Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 105 | Kraków, sobota 9 maja 1931 | Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.678

Nadzwyczajności

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 7 maja.

Jednem z haseł, z któremi sanacja wystąpiła przeciw dawnym porządkom, było „wprowadzenie dobrych obyczajów". Mówiąc ściśle: sanacji nie podobał się nasz ustrój parlamentarny, o którym jej twórca tak drastycznie się wyraził i dlatego głównem jej dążeniem było ukrócenie „sejmowładztwa". Zamiast ciała ustawodawczego cała waga znaczenia i siły państwa miały przejść na ciało wykonawcze, t. j. na rząd.

Niema co mówić, te zamierzenia w zupełności się powiodły. Najdosadniej da się to określić przez porównanie naszego parlamentu z innemi w państwach, w których demokracja nie została jeszcze przemianowaną na parawan dla zasłonięcia dyktatury. We Francji, w Austrji, w Czechosłowacji, Niemczech parlament zbiera i odracza się mocą własnej uchwały, tam rząd nie ma prawa dyktować parlamentowi, kiedy i na jak długo ma się zbierać i nad czem ma obradować. Zależy to naturalnie od porozumienia między parlamentem a rządem z tego prostego powodu, że tam rząd jest wyrazem i organem woli parlamentu.

U nas konstytucja, wedle „reformy" z 1926 roku, przewiduje tylko jeden przymus zwołania Sejmu, mianowicie na sesję budżetową. Wprawdzie konstytucja nadaje i Sejmowi warunkowe, tj. ustalone pewną liczbą posłów prawo żądania zwołania sesji, ale w praktyce, jak w zeszłym roku się działo, rząd ma możność udaremnienia tego prawa. W rezultacie Sejm zbiera się tylko wtedy, gdy rządowi jest potrzebny.

Dwukrotnie na przestrzeni kilku tygodni rząd taką potrzebę odczuł: mieliśmy sesję nadzwyczajną w kwietniu, będzie druga w maju i okazuje się, że i Sejm został zdegradowany do tak u nas zwykłych i widocznie ulubionych nadzwyczajności. Tak też opinja traktuje te zwoływania: gdy rząd ma jakąś nadzwyczajną potrzebę, w lot robi się nadzwyczajną sesję. Raz ta nadzwyczajność dotyczy bajecznej pożyczki kolejowo-francuskiej, drugi raz pragmatyki urzędniczej, ustaw podatkowych i kto wie, co jeszcze.

Niespodzianek na tej majowej nadzwyczajności nie będzie. Już dziś prasa sanacyjna informuje, że rząd przedstawi p. prezydentowi program sesji! będzie więc tosamo, co na poprzedniej: poza zakreślone dekretem zwołującym sprawy Sejmowi nie będzie wolno — już p. Świtalski o to się postara — zająć się innemi sprawami. Bo i w jakim celu, rozumuje sanacja? Gdyby ze strony opozycji, gdyż większość napewno na to się nie zdobędzie, zgłoszono nawet najpilniejsze i najkonieczniejsze wnioski, nie zostaną one dopuszczone — także w myśl hasła walki z gadulstwem.

Dalszą nadzwyczajnością tej nadzwyczajnej sesji jest samo jej przygotowanie. Normalnym trybem rzeczy każde przedłożenie rządowe, a tylko takie będą dopuszczone, jest gotowe do wejścia pod obrady Sejmu z chwilą, gdy Rada ministrów je zaakceptuje. Dzieje się to na podstawie „uzgodnienia" między referentami-specjalistami, ileże sami pp. ministrowie nie mogą się przecież na wszystkiem znać. Co się jednak u nas dzieje? Prasa sanacyjna donosi, że projekt pragmatyki urzędniczej po przejściu procedury uzgodnienia i uchwały Rady ministrów będzie jeszcze przedłożony p. marszałkowi Piłsudskiemu do zaakceptowania. Czyż to nie jest nadzwyczajnością? P. marszałek Piłsudski jako minister spraw wojskowych ma w Radzie ministrów takisam głos, co każdy inny minister, praktycznie powinienby mieć nawet mniejszy, gdyż można być „genjuszem", a nie znać się na rzeczy, którą się nigdy nie zajmowano. U nas inaczej: inicjator i twórca pragmatyki p. wicepremjer Pieracki ma ją „zreferować" p. ministrowi spraw wojskowych i dopiero jego „placet" uczyni ją dojrzałą do wejścia na stół Izby.

Powie ktoś: mieliśmy już w ciągu 5 lat czas przyzwyczaić się do tych nadzwyczajności. To prawda, ale dlaczego nie położono kropki nad i, nie uchwalono ustawy czy nie wydano dekretu, że najwyższą instancją we wszystkiem jest p. marszałek Piłsudski? Dlaczego nie odważono się odkryć przyłbicy i zademonstrować swoim i obcym, że Sejm, ustrój republikański, konstytucja, prawa ministrów — wszystko jest pod nadzorem nawet niesądowym? Bo, jak powiedział wasz krakowski „Czas", u nas kryją się za kryptodyktaturą, nie mając jeszcze śmiałości odrzucić pierwszej części tego słowa. Czy i kiedy to się stanie? W stolicy różnie mówią o skutkach Madery...

Nowe nazwiska dozorców z Brześcia

„Polonia" donosi: Po długich zabiegach udało się ustalić dalsze trzy nazwiska dozorców więzienia brzeskiego.

Są to: **starszy wachmistrz Antoni Zwoliński, starszy żandarm Franciszek Mrożek i żandarm Dionizy Ilnicki**. Byli to trzej zaufani pułk. Kostka-Biernackiego, którzy wykonywali na jego rozkaz najbrutalniejsze role wobec więźniów. Pułk. Kostek-Biernacki zabrał wymienionych ze sobą z Przemyśla, gdyż wszyscy trzej byli i są nadal stacjonowani w dziesiątym dywizjonie żandarmerji w Przemyślu.

Dla śledztwa w sprawie Brześcia, ustalenie nowych nazwisk dozorców Brześcia, co jest nowym materjałem rzeczowym w tej sprawie, ma naturalnie ogromne znaczenie.

Program prac sesji parlamentarnej

PRZEDEWSZYSTKIEM PRAGMATYKA SŁUŻBOWA

Wszystkie ministerstwa przygotowują projekty ustaw na drugą sesję nadzwyczajną Sejmu i Senatu.

Projekty podatkowe p. ministra skarbu otoczone są na razie tajemnicą. Jedno z pism sanacyjnych doniosło tylko, że ma się znajdować wśród nich **podatek od tantjem**.

Ministerstwo reform rolnych opracowuje kilka ustaw, między innemi o uwłaszczeniu drobnych włościan, oraz o **niepodzielności gruntów włościańskich**.

Jednakowoż nawet sanacja przyznaje już teraz, że głównym celem zwołania sesji nadzwyczajnej jest **pragmatyka urzędnicza** i że wszystkie inne projekty możnaby odłożyć do jesieni, t. j. do czasu zwołania sesji budżetowej.

Pragmatykę opracowuje jeszcze w tej chwili komisja trzech, złożona z pp. **wicepremjera Pierackiego**, szefa biura prawnego w prezydjum rady ministrów **dra Piętaka**, oraz naczelnika wydziału w min. poczt i telegrafów **dra Godulí**. Projekt ma być w najbliższym czasie przedmiotem konferencji między p. **Pierackim**, a p. ministrem **Piłsudskim**. Dopiero po wypowiedzeniu się w tej sprawie t. zw. czynnika miarodajnego uchwali pragmatykę rada ministrów i przedstawi jednocześnie p. prezydentowi Rzplitej program prac Sejmu, mający być według nowego obyczaju określony w zarządzeniu o otwarciu sesji.

Ujawnione w prasie szczegóły nowej pragmatyki wywołały **silne zaniepokojenie w kołach urzędniczych**. Na 11 maja zwołana została konferencja stowarzyszeń pracowników państwowych w celu ustalenia wspólnej linji postępowania wobec nowego niebezpieczeństwa redukcji i jeszcze bezwzględniejszego uzależnienia urzędników od obozu rządowego.

Stowarzyszenie urzędników państwowych (SUP) z uwagi na zapowiedź wniesienia przez rząd na nadzwyczajną sesję sejmową projektu noweli pragmatyki urzędniczej, zdecydowało wystąpić do rządu z własnym projektem. Decyzja co do ostatecznej redakcji tego projektu zapadnie w poniedziałek. W projekcie tym mają być następujące postulaty:

1) Pragmatyka służbowa przewidywać ma jedną tylko kategorję pracowników, a mianowicie stałych;

2) Stosunek służbowy musi mieć charakter prawno-publiczny;

3) Awanse urzędników odbywać się mają w sposób automatyczny, w zależności od wysługi lat;

4) Rozwiązanie stosunku służbowego nastąpić może na mocy uchwały komisji dyscyplinarnej, bądź też w razie reorganizacji urzędu.

Hocki-klocki

SANACJA W „IMPASIE"

Wiekowa nauczycielka, osoba ze wszech miar czcigodna i gołębiego serca, rozmawiała z moją żoną. Gorzko narzekała na kłopoty, w jakie ją wtrąciło obcięcie pensji o 15 procent.

— Ale trudno, — westchnęła z rezygnacją, — skoro te pieniądze były potrzebne dla bezrobotnych...

Dla bezrobotnych? Wmówili jej to koledzy-nauczyciele, wybitni działacze Związku nauczycielstwa szkół powszechnych, którzy zaznaczyli się przy wyborach jako agitatorzy BB. I poczciwa dusza uwierzyła.

Oto przykład, do jak bezczelnych kłamstw ucieka się sanacja, aby zwodzić sfery urzędnicze i nauczycielskie i mitygować ich oburzenie na doznaną krzywdę.

WIEC W SPRAWIE OBECNEGO KATASTROFALNEGO POŁOŻENIA PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH W POLSCE zwołuje Zw. Pracowników Umysłowych w Krakowie (ul. Sławkowska 6). Wiec odbędzie się **w poniedziałek 11 bm. o godzinie 7 wieczorem w sali Towarzystwa Rolniczego** (plac Szczepański 8). Urzędnicy państwowi i samorządowi! Urzędnicy zatrudnieni w przemyśle, handlu i biurowości! — do obrony naszego prawa do pracy i życia. **WSZYSCY NA WIEC.**

Będzie pożyczka czy nie będzie?

Przez kilka dni z rzędu prasa sanacyjna głosiła z triumfem, że Polska jest na najlepszej drodze do otrzymania pożyczki. Miała to być specjalna pożyczka rolna, obliczona na oddłużenie wielkiej własności rolnej. Pomyślana ona była jako emisja na rynku francuskim obligacyj państwowego Banku rolnego w wysokości kilkuset miljonów franków; wymieniano nawet pełnomocników polskich, którzy mieli w Paryżu prowadzić rokowania.

Nagle — zaprzeczenie. Tesame pisma sanacyjne, które podawały już szczegóły i warunki pożyczki, zaprzeczają, jakoby rząd wogóle o takiej pożyczce myślał. Prasa ta, dla zakrycia własnego braku informacyj, imputuje prasie opozycyjnej, jakoby ona puszczała te pogłoski, mimo że powszechnie wiadomo, że prasa opozycyjna nie otrzymuje od czynników rządowych żadnych informacyj.

Można więc po tem zaprzeczeniu przyjąć, że pożyczki nie będzie. Czy jest w tem coś dziwnego? Jeżeli tak mocno obwarowana pożyczka kolejowa ma wpływać kapaniną — dopiero 12 bm. zostanie wyłożona do subskrypcji pierwsza transza 400 miljonów franków — co dopiero mówić o pożyczce na obligacje rolnicze, kiedy rentier francuski nie tak łatwo wyciąga gotówkę z pończochy?

Są też inne okoliczności nakazujące kapitalistom zagranicznym wstrzemięźliwość w robieniu z Polską interesów pożyczkowych. Mamy przed sobą ostatni (z 6 maja) wykaz kursów pożyczek polskich na giełdzie nowojorskiej: pożyczka z r. 1920 notuje 68%, pożyczka stabilizacyjna z r. 1927 (kurs emisyjny 92) notuje 79'5%, nawet pożyczka warszawska notuje 62'5%, a śląska 61'5%. Widać z tego, że ci, którzy kupili powyższe pożyczki, grubo na nich stracili, jakże można żądać zaufania do dalszych pożyczek? A tymczasem wiadomo, że pożyczka czy specjalna, czy ogólna jest tak potrzebna, cóż, kiedy sanacja tylko u nas w kraju czuje się silną, zagranicy zaś widocznie nie imponuje jej „radosna twórczość".

Tow. dr Renner o istocie pracy prawodawczej

Znany socjolog tow. dr. Karol Renner, wybrany przed kilku dniami marszałkiem austrjackiej Rady Narodowej (parlamentu) wypowiedział przy objęciu przewodnictwa przemówienie, w którem zaznaczył, że Austrja zawdzięcza swoją stabilizację polityczną, utrzymaną w bardzo ciężkich warunkach gospodarczych i społecznych, jedynie systemowi demokratycznemu i parlamentaryzmowi, którego znaczenie i istotę skreślił w następujący sposób:

Leży to w istocie prawodawstwa parlamentarnego, że odbywa się ono w postępowaniu kontradyktorycznem, dzieląc w ten sposób losy i właściwości wszelkiego prawa. Także orzecznictwo sądów, wyrokujących na podstawie już ustalonych norm prawnych, odbywa się wśród walki stron — nim jeszcze istniały partje polityczne, istniały już strony procesowe — i dopiero ze zmagania się oskarżenia i obrony wyłania się sprawiedliwość.

Także prawodawstwo państwowe podlega takiemu samemu antagonizmowi społecznemu. Jest rzeczą oczywistą, że w skomplikowanych stosunkach gospodarczych i społecznych dzisiejszych czasów interesy społeczne walczą ze sobą, że równość interesów tworzy stronnictwa, które między sobą walczą o to, co ma być prawem i ustawą. Zadaniem pierwszem parlamentu jest właśnie nie zduszenie i zatajenie tych przeciwieństw, lecz ujawnienie ich i stworzenie wspólnej oceny walk, dla ich rozegrania. Drugiem zadaniem parlamentu jest stworzenie między sprzecznemi interesami prywatnemi **kompromisu odpowiadającego interesom ogólnym.** Na tym wspólnym gruncie należy tedy namiętność zamierzeń partyjnych przetworzyć w rozsądek ogólnopaństwowy.

Ten środek przelania woli narodu, jakiem jest parlament, nie może być żadną miarą zastąpiony ani przez inny organ państwowy, ani też przez siłę fizyczną. Austrjacki parlament zawsze to zadanie spełniał i także w przyszłości spełni. Warunkiem spełnienia tego zadania jest szacunek dla przekonań politycznych przeciwnika i bezstronne przewodnictwo.

P. Stpiczyński za praworządnością

I ZA WIARĄ W „GENJUSZ ZBIOROWY"

Niedawno przytoczyliśmy z sanacyjnego „Przełomu" ubolewanie na temat... zaszczepiania w społeczeństwie legend. Doraźnie mogą one podsycać zapał w momencie wielkiego wysiłku, ale — miewają niestety swoje przedłużenie: nie wyczerpują się, gdy przestają być źródłem ożywczem, lecz ciążą nad dalszym przebiegiem wypadków... Całe to ostrzem krytyki porazić Korfantego i jego „legendę". W okresie plebiscytowym na Śląsku — ciągnął dalej — „bohater był potrzebny. Więc legendę stworzono. I uwierzył w nią lud śląski, uwierzyła opinja w kraju i zagranicą"...

Naprożno starała się sanacja odczynić tę legendę — nawet Brześciem. U zwolenników Korfantego nastąpił przyrost adoracji; wielu przeciwników taki sposób odzierania go z bronzu skłonił do zaniechania przeciwko niemu ostrzejszych form walki.

Tak samo nie ubiło ani legendarnego, ani rzeczywistego Korfantego — małostkowe przemilczenie jego nazwiska podczas niedawnych, ofiojalnych uroczystości śląskich.

„Przełom" mimowoli otworzył jakby dyskusję na temat legend.

Oto na terenie — dla sanacji śliskim — znalazł się w „Wiadomościach Literackich" i p. Stpiczyński... Nawołuje on, że czas wielki, abysmy zrozumieli, że narody żyją w naszej epoce *„genjuszem zbiorowym"*, który „nie jest z łaski niebios", lecz pochodzi z rozumnego, świadomego itd. „wysiłku środowiska". Brzmi to też „antylegendarnie", osłabia wiarę w „mężów opatrznościowych".

Ale co jeszcze charakterystyczniejsze: p. Stpiczyński okazuje tu i oblicze przeciwnika panowania gwałtu nad prawem. On, który, jak wiadomo, w ruch wprawił butną prasę, nie liczącą się ze skrupułami prawnemi, obecnie tak zawodzi:

„Krzewi się w łonie ludzkości gwałt. Lecz tam, gdzie jest on gwałtem istotnie, nigdy nie zazna triumfu, nigdy nie pozostanie bezkarny. Zgwałcony chwilowo duch zrzuci z siebie gwałciciela wraz z całym arsenałem środków gwałtu, jak wulkan w chwili wybuchu strząśnie najprzemyślniej opancerzonego śmiałka. Nic nie pomoże doskonałość urządzeń, sprawność teroru, żadna materja nie wytrzyma miażdżącej siły zbuntowanego ducha, któremu rozpacz jest sprzymierzeńcem, a szaleństwo natchnieniem".

Pan Stpiczyński, puściwszy się na głębsze wody, zastrzega się, że

„poza nawiasem wnioskowania pozostawić musimy osobę marszałka Piłsudskiego".

Ale cóż to za *„myśli niezdrowe"* lęgną się w głowie b. redaktora „Głosu Prawdy"!

Za czasów, kiedy niebezpiecznie było dotykać tematów religijnych, umysły „heretyckie" wpłatały do swoich rozumowań formułkę ochronną: „salva fide" (bez naruszenia wiary) i tym dodatkiem starały się immunizować swoje pisma, a ewentualnie i... ciała przed spaleniem. Co znaczy zastrzeżenie p. Stpiczyńskiego? Jak wyrwało mu się ono z pod pióra? Poczuł, że nabroił i wygadał się.

Wiadomości polityczne

ODROCZENIE WYBORÓW W RUMUNJI

Wyznaczone na 1 czerwca wybory do parlamentu zostały odroczone na 10 czerwca. Powodem odroczenia ma być to, że do 1 czerwca jest zbyt mało czasu na przygotowanie wyborów. Jakie to będą wybory, można sobie wyobrazić z tego, że naczelny nad niemi nadzór otrzymał minister spraw wewnętrznych Argetojanu, głowa faszystów. Narazie rząd Jorgi uzyskał już jeden sukces, mianowicie przeciągnął na swą stronę partję liberalną generała Averescu i w ten sposób spodziewa się osłabić partję chłopską.

FRANCJA NIE CHCE WYJAWIĆ SIŁY SWYCH ZBROJEŃ

Jako krok przygotowawczy do przyszłorocznej wielkiej konferencji rozbrojeniowej rząd niemiecki przedłożył generalnemu sekretarjatowi Ligi narodów propozycję, aby wszystkie państwa podały wysokość swych zbrojeń, budżetu wojskowego itd. Na wezwanie sekretarjatu Francja odpowiedziała odmownie pod pretekstem, że podanie tych cyfr nie prowadzi do celu. Równocześnie wychodzi na jaw, że Francja zaraz po wyborze prezydenta przystąpi do znacznego powiększenia swej floty w następstwie niedoszłego do skutku porozumienia flotowego w Londynie.

Salonka p. Piłsudskiego

—o—

„Pobudka" (Nr. 22) ogłosiła następujący list:

— Skoro w dziennikach ukazała się wiadomość o salonce dla marszałka Piłsudskiego, nas, robotników przy niej pracujących nie obowiązuje już żadna tajemnica. Jak tylko fabryka dostała pożyczkę amerykańską, dostała wszystkie zamówienia kolejowe, a inne fabryki, jak najstarsza fabryka wagonów w Sanoku, musiały wyrzucić robotników, bo nie dostały zamówień, inżynierowie u nas zapowiadali, że będzie taka robota, jakiej jeszcze żadna fabryka w Polsce nie wykonywała. Czekaliśmy z ciekawością na plany tej roboty, a jakeśmy je zobaczyli, to naprawdę otwieraliśmy gęby. Takiego komfortowego, zbytkownego wagonu salonowego nietylko nikt z nas nie robił, ale nawet na obrazku nie widział. Remontowaliśmy kiedyś carską salonkę jeszcze w 1922 roku. Ani się umyła do tej, którą teraz się robi. Może gdzieś w Ameryce robią salonki z takiemi szykami. My, co przy niej robimy, mało zarabiamy, ale kosztować to ona będzie dużo, bardzo dużo, nawet pewnie więcej, niż dzienniki pisały, bo mahoniów, bronzów, skór i przeróżnych drogich materjałów bez liku. Będzie na co popatrzeć i będzie co i zagranicy pokazać. Niech ta widzą, jak u nas byczo się buduje i byczo jeździ... marszałkowi.

Żądania urzędnicze

—o—

Od grona urzędników otrzymaliśmy następujące pismo:

Upadek przemysłu i handlu, spowodowany ciągłemi eksperymentami w tej dziedzinie, katastrofalny wzrost bezrobocia, brak należytej ochrony pracy ze strony miarodajnych czynników, stan tymczasowości i niepewności, wreszcie nędza, jaka zaczyna ogarniać po obniżeniu płac coraz szersze masy urzędnicze, zmusza nas do podjęcia energicznej walki o zagrożoną egzystencję. Urzędnik polski jest w całem tego słowa znaczeniu proletarjuszem. Stoi on bez porównania gorzej niż za „osławionych" czasów zaborczych. Ustawy zaborcze gwarantowały urzędnikom spokojne dostatnie życie z uwzględnieniem wszelkich potrzeb kulturalnych. Jeżeli wielu z nas walczyło pod zaborem o niepodległość, to chyba nie po to, by nas dziś gorzej traktowano. Dziś, niestety, musimy po dwunastu latach niepodległości walczyć o to, cośmy mieli przed kilkunastu laty. Wyjątkowe czasy i warunki pracy, jakie obecnie mamy, zmuszają nas do rewizji wielu dawniej posiadanych praw i zastąpienia ich innemi odpowiadającemi bardziej wymaganiom i potrzebom obecnych czasów. Żądamy zatem:

1) sześciogodzinnego dnia pracy;

2) zastosowania przy rozwiązywaniu stosunku służbowego zamiast wypowiedzenia 3-miesięcznej odprawy;

3) ustalenia okresu pracy do pełnej emerytury na lat trzydzieści, przyczem po dziesięciu latach pracy obowiązywałoby 50 procent, a za każdy następny rok 2.5 procent;

4) zakazania przyjmowania posad emerytom, — których pobory wynoszą ponad 400 złotych miesięcznie;

5) ograniczenia poborów wyższych urzędników państwowych do maksymalnej kwoty 1500 złotych a prywatnych do 2000 złotych miesięcznie;

6) obniżenia opłat emerytalnych;

7) udostępnienia wszystkim urzędnikom i ich rodzinom korzystania z leczenia w pensjonatach Zakładu Ubezpieczeń przez wprowadzenie minimalnych cen;

8) przelewania przez Zakład ubezpieczeń rezerwy premjowej do państwowego funduszu emerytalnego w razie przejścia prywatnego urzędnika do służby państwowej i odwrotnie.

Na co idzie 15%

—o—

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Krosno, 7 maja.

P. Rappe, starosta w Krośnie, w obecnych ciężkich czasach, gdy skarb państwa ledwo dysze, zawarł z bratem swoim, dyrektorem „Premjera" w Męcince, kontrakt wynajmu kamienicy tegoż brata na biura starostwa, opłacając czynsz z góry na 5 lat, rocznie po 25.000 zł. (Mają brata w Warszawie w któremś ministerstwie, ten poparł). Dotąd biura starostwa były w domu p. Bergmana, gdzie płacono 450 zł. miesięcznie a donajmowano 2 pokoje u p. Słotwińskiej.

Za te pieniądze, o które teraz p. Rappe wydatki skarbu państwa podwyższył, mógłby rząd sam wybudować starostwo.

Starosta w nowo wynajętym gmachu ma wspaniałe mieszkanie. W zeszłym miesiącu zwracał się p. Rappe do urzędników, by się dobrowolnie opodatkowali na 1% dla bezrobotnych, bo tak każe obowiązek społeczny. Dziw, że nie pomyślał o tem, iż należało zostać w dawnym budynku, a nie obciążać jeszcze skarbu państwa, który nie ma pieniędzy nawet dla urzędników i bezrobotnych. Chciał krwawicą urzędniczą zatkać usta głodnym, którzy wiedzą, co się dzieje i których się panicznie boi.

Haracz najbiedniejszych dla lekarza

—o—

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Krynica, 7 maja.

Pan wojewoda krakowski zarządził dnia 28 lutego br. (Dz. wojew. Nr. 5, poz. 48), że wszyscy pracownicy obsługujący gości, a więc służące, kelnerzy, fryzjerzy, mamki itd. w ciągu trzech miesięcy mają być zbadani przez lekarza pow. Kasy chorych pod groźbą kar.

W Krynicy zarządzenie to dotyczy około 2.000 (dwa tysiące) osób. Kiedy zaś ubezpieczeni pracownicy zgłosili się w Kasie chorych w Krynicy, lekarz Kasy chorych p. dr. Xawery Gorski zażądał po 5 zł. za świadectwo. Trzeba wiedzieć, że p. dr. Gorski pobiera tu prócz emerytury, dwie iście ministerjalne pensje, jako lekarz Kasy chorych i naczelnik gminy. Mało mu tego, za zasługi oddane sanacji należy mu się haracz od najbiedniejszych pracowników, świeże okrągłe dziesięć tysięcy złotych.

Zapytujemy pp. ministrów dra Składkowskiego i dra Hubickiego czy zapłaciwszy za świadectwo 5 zł. będziemy już zdrowi?

Czy zarządzenie p. wojewody dra Kwaśniewskiego ma w tym wypadku na celu troskę o zdrowie, czy też o kieszeń zasłużonych mu ludzi. Czy p. minister zdaje sobie sprawę, na jaki szwank naraża stan lekarski, gdy zapłaciwszy 5 zł. każdy pracownik otrzyma świadectwo zdrowia?

Przy sposobności zapytujemy wymienionych pp. ministrów, czy człowiek stary, zwolniony z urzędu lekarza zakładu państwowego nadaje się na lekarza Kasy chorych? Ubezpieczeni zaś, jeżeli chcą się leczyć, zmuszeni są leczyć się u lekarzy prywatnych!

A jeżeli tak, czy byliby pp. ministrowie skłonni przesłuchać wszystkich zgłoszonych choćby tylko w ostatnim kwartale do leczenia w Kasie chorych w Krynicy-Zdroju? *Ubezpieczeni.*

List ze Śląska Cieszyńskiego

—o—

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Świadomość klasowa naszej ludności pracującej sprawiała nieraz bezsenne noce panom ze Związku przemysłowców i ze Związku Ziemian.

Liczne zwycięskie strajki, czynny opór przeciw krzywdzie, jaką chciano wyrządzić robotnikom rolnym przy parcelacji, wreszcie wyraz woli tego ludu przy wszystkich akcjach wyborczych były dla naszej burżuazji wymownym dowodem, że nie potrafi złamać siły proletarjatu. Istnieje wprawdzie także związek chrześcijańskich robotników, lecz tam skupiają się tylko maruderzy do noszenia chorągwi przy uroczystościach kościelnych, ludzie potrzebujący przewielebnej protekcji i u fabrykantow, nie odgrywający żadnej roli w walce świata pracy z kapitałem.

Kiedy p. Czuma rozpoczął swoją rozbijacką robotę na Śląsku cieszyńskim, znalazł on wówczas wielki szacunek i względy u fabrykantów. Robotnicy poznali się jednak zbyt rychło na szkodliwej działalności p. Czumy i gremjalnie opuścili jego szeregi. Kapitalistom pozostała wtedy ostatnia nadzieja, jaką pokładali w sanacji moralnej.

Nadszedł okres wyborów w roku 1930. Sanacja przypuściła szturm, dla wyparcia socjalistów ze Śląska cieszyńskiego.

Zaczęto organizować Federację Pracy, przy pomocy eks-towarzysza, byłego posła Kantora. Ponieważ masy, pomimo wódki, gulaszu i piwa nie reagowały, użyto teroru. Pod płaszczykiem kryzysu gospodarczego uwalniano z pracy naszych towarzyszy. Sanacyjni wójtowie otrzymali polecenie, aby „pouczyć" parcelantów, że kto nie odda jawnie głosu na jedynkę, zostanie pozbawiony parceli. Do towarzyszy na kierowniczych stanowiskach w partji zabrano się z groźbą pozbawienia ich chleba, przez wsadzenie komisarzy do Kas chorych.

Lecz wszystko to nie dało sanacji pożądanych owoców. Straciliśmy wprawdzie przy wyborach kilka tysięcy głosów, zatrzymaliśmy jednak nasze mandaty do Sejmu warszawskiego i śląskiego, a wynik tych prześladowań uwidocznił się na tegorocznych wiecach w dniu *1 maja*. Partja nasza stale odbywa zgromadzenia, podczas gdy posłowie sanacyjni nie mają odwagi pójść pomiędzy wyborców. Nic też dziwnego. Obiecali złote góry a obecnie przychodzą z bukietami podatków i obniżkami płac.

Do OKRu PPS w Cieszynie napływa tyle żądań o referentów, że nie sposób sprostać tym wymaganiom. Nieraz po dwa zgromadzenia odbywa w niedzielę jeden referent. *Potrzeba nam tylko nowych wyborów...*

Położenie klasy pracującej jest bardzo ciężkie. Minimalna liczba bezrobotnych otrzymuje ustawowe zasiłki. *W biurach pośrednictwa pracy, naprzykład w Cieszynie prowokuje się wprost bezrobotnych. Zarzuca się bezrobotnym lenistwo, a pracy się nie wskazuje*. Obawiać się należy, że takie postępowanie wydać może niepożądane wcale owoce. Zasiłki z akcji doraźnej dzieli się według jakiegoś nikomu nieznanego klucza.

Pomoc wojewódzką dla najbiedniejszej ludności załatwiają w swoisty sposób pp. wójtowie. A na dobitek złego okręgowy urząd ziemski w Katowicach wydaje zarządzenie, że odbiera parcelantom ziemię z majątków byłej komory cieszyńskiej z powodu, że nie zapłacili przy dzisiejszej nędzy rolniczej przypadającej na listopad 1930 r. raty na otrzymane parcele.

Tak dopełnia się miara cierpliwości. *J. M.*

O handlu na raty

W Polsce, szczególnie po wojnie, rozpowszechnił się szkodliwy zwyczaj kupowania na raty, nawet takich rzeczy, których kupowanie na raty dawnej nikomu nie przychodziło do głowy. Zwyczaj ten nazywamy szkodliwym, gdyż ułatwia on kupowanie rozmaitych, często zbytecznych przedmiotów bez pieniędzy, albo z małemi pieniędzmi, przez co przyczynia się do wzrostu lekkomyślności wśród ludzi i życia nad stan. Wady te są największemi naszemi narodowemi wadami i musimy je energicznie zwalczać, jeśli chcemy pod względem gospodarczym udoskonalić swój kraj i wyprowadzić go z tej powszechnej nędzy, w jakiej tkwi obecnie. Kupiec, sprzedający swój towar na raty, nietylko liczy na tego solidnego i rachunkowego klienta, który kupuje na kredyt rzecz potrzebną, wiedząc zgóry, że będzie mógł dalsze raty zapłacić i że będzie miał z czego, lecz również musi się liczyć i z takim nabywcą, który bierze towar na kredyt, nie mając pojęcia, co będzie potem — z czego pokryje zaciągnięte zobowiązanie. Tych solidnych klientów jest zawsze mniej i cały system handlu na raty nie mógłby się na nich oprzeć. Zresztą ludzie solidni i umiejący liczyć wolą raczej, zamiast zadłużać się przy kupowaniu potrzebnych rzeczy na kredyt, zebrać najpierw oszczędności przy pomocy kasy spółdzielczej, i, mając odpowiednią gotówkę — dopiero załatwiać sprawunek. Postępowanie takie jest bardziej rozumne i daje liczne korzyści. Kupując za gotówkę, zawsze łatwiej się jest targować, łatwiej uczynić wybór odpowiedniego towaru i korzystnie w ten sposób załatwić kupno.

Więcej jednak, niestety, jest tych, którzy korzystają z kupna na raty tylko dlatego, że wogóle nie mają pieniędzy i nie wiedzą, czy kiedykolwiek będą mieli.

Możność kupienia towaru na raty kupcy stosują przeważnie jako przynętę dla niedoświadczonych ludzi. Człowiek oszołomiony dogodnością warunków i długiemi spłatami należności za towar, zwykle mniejszą już zwraca uwagę na jego cenę i najczęściej pozwala się bezlitośnie obedrzeć ze skóry. Wiadomą jest rzeczą, że kupiec, sprzedając swój towar, ryzykuje, bo nie wszyscy ci klienci, którzy wzięli towar na raty, zapłacą zań tę sumę, którą zapłacić powinni — część z nich zarwie w mniejszym lub większym stopniu. Tak bywa zawsze. Kupiec jednak nie może na tem tracić, bo na tem polega umiejętność interesu kupieckiego. Żeby nie stracić, musi więc sobie to odbić. Na kim? Na tych właśnie innych klientach, którzy płacą uczciwie i sumiennie swoje raty, tak, jak się na to podpisali. W jaki sposób sobie to odbija? A poprostu przez postawienie wyższej ceny, którą zgóry kalkuluje, przewidując stratę na pewnej części nieuczciwych, czy niewypłacalnych odbiorców. W ten sposób człowiek, kupujący na raty, w najlepszym nawet razie musi przepłacać, bo zawsze częściowo musi pośrednio wpłacać pieniądze za rozmaitych lekkoduchów i darmozjadów, którzy go nic nie obchodzą, a którzy oszukali kupca, biorąc towar na raty i potem nie płacąc zań.

Niedość tego. Często człowiek z najlepszą wiarą poczyni zobowiązania i obiecuje płacić regularnie swoje raty, a tu tymczasem przyjdzie jakieś nieszczęście, choroba, nieurodzaj, czy coś w tym rodzaju — i pieniędzy niema! Wtedy konieczność płacenia najmniejszych rat bardzo dokucza, a ileż razy sprawa kończy się sądem, komornikiem i licytacją? Niema nic gorszego, jak dług, — o tem wie każdy rozsądny i gospodarny człowiek, a biorąc towar na raty, człowiek się tak samo zadłuża, jak u lichwiarza! Z tą tylko różnicą, że od lichwiarza bierze się pieniądze na procent — a od kupca bierze się towar — lecz procent tak samo się płaci, chociaż niewidoczny — w postaci wyższej ceny.

Specjalnie należy unikać kupowania takich rzeczy, które się szybko zużywają, lub rzeczy, bez których się można obejść. Co innego, jeżeli się kupuje rzecz, która sama na siebie zarobi, — jakieś narzędzie do pracy, lub do gospodarstwa. Kupienie np. przez szwaczkę maszyny do szycia na raty w dużej i uczciwej firmie — może być krokiem rozsądnym, o ile osoba, która to robi, jest pracowita i wie, że z pracy będzie mogła maszynę zapłacić i że jej się cała ta kombinacja opłaci. Tak samo rolnik, jeśli kupując na wiosnę maszynę, czy narzędzie rolnicze, tak skalkuluje, że przy pomocy tej maszyny wyrobi tyle, iż na jesieni będzie mógł bez trudu zapłacić — jeżeli nie ma innego wyjścia — może to zrobić. Zawsze jednak jest lepiej takie sprawunki załatwiać przez swoją własną organizację spółdzielczą lub skorzystać z kredytu kasy spółdzielczej, celem kupienia potrzebnej rzeczy za gotówkę. Życie bardzo często jest zawodne i trzeba się liczyć z tem, że zobowiązując się do płacenia, zjadamy dochody, których jeszcze nie mamy, bo na nie jeszcze nie zapracowaliśmy. Zawsze może coś stanąć na przeszkodzie do spełnienia naszych zobowiązań i możemy mieć wtedy wielkie kłopoty i przykrości. Doprowadzają one nieraz nawet zamożnych ludzi do sytuacji, w której są zmuszeni pracować na długi lub też wogóle dochodzą do ruiny. O tem wszystkiem trzeba pamiętać. *T. Dunin.*

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

O OBRAZĘ RZĄDU

Dnia 30 kwietnia pod przewodnictwem sso. Ciastonia przy współudziale sso. Frambacha i Kuśnierza odbyła się przed sądem okręgowym w Tarnowie rozprawa apelacyjna ob. Wojciecha Starca z Tuchowa. — Starzec zasądzony został przez sąd grodzki w Tuchowie za to, że obraził rząd, zarzucając, że chowa samych złodziei, że policja jest złodziejska itp. Wyrok Sądu I-szej instancji opiewał na czternaście dni ścisłego aresztu. Przeciw temu wyrokowi odwołał się prokurator oraz obrońca tow. dr. Agatstein. Bronił przed sądem okręgowym w Tarnowie tow. mgr. L. Mütz. Sąd po naradzie przychylił się do wniosków obrony i postanowił rozprawę ponowić przy przesłuchaniu świadków, ofiarowanych przez oskarżonego.

—ooo—

SKAZANIE KONFIDENTA POLICYJNEGO

W tymże czasie odbyła się w Tarnowie rozprawa przeciw funkcjonarjuszowi PP Olecharskiemu, który publicznie znieważył tow. Brygową i Szydłowską. Po przeprowadzonej rozprawie został oskarżony zasadzony na karę aresztu przez siedm dni z zamianą na grzywnę, oraz na ponoszenie kosztów postępowania karnego. Olecharski na rozprawie oświadczył, że jest konfidentem policyjnym.

1 Maja 1931

—o—

ŚWIĘTO PROLETARJATU NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM

Pamiętam, jak 40 lat temu, gdy obchodziłem pierwszy raz 1 Maja, ówczesna stańczykowsko-klerykalna i drobnomieszczańsko-kołtuńska prasa krakowska przed dniem 1 Maja straszyła burżujów i policję okropnościami nadchodzącej rewolucji, aby zato po 1 Maja kpić i drwić i przepowiadać „koniec socjalizmu". Przez całe 40 lat co roku różne „ICKi" urządzają sobie tę samą przyjemność: straszą, przepowiadają i z tryumfem konstatują, że tegoroczna demonstracja 1 Maja nie udała się, była nikła, bo socjaliści zbankrutowali.

Wbrew temu stwierdzić należy, że oto, mimo nieszczególnej pogody, zimna i gnębiącego klasę robotniczą bezrobocia, nasze demonstracje w dniu 1 maja 1931 r. na Śląsku Cieszyńskim, z jednym wyjątkiem, o czem będzie później, wypadły bardzo zadawalająco, a miejscami nadspodziewanie lepiej, niż kiedykolwiek przedtem.

W CIESZYNIE conajmniej półtora tysiąca osób słuchało doskonałego przemówienia tow. **Suma.** Dzień przedtem capstrzyk z muzyką i lampjonami całe miasto postawił na nogi. W pochodzie manifestacyjnym 1 maja przygrywało kilka kapel, niesiono sztandary z Cieszyna, Bobrku, Pastwisk, Hażlacha, Pogwizdowa, i Puńcowa.

W KOŃCZYCACH MAŁYCH po południu przemawiał znowu tow. Sum do kilkutysięcznych tłumów z całego pogranicza polsko-czeskiego.

W GOLESZOWIE referował tow. **Bitko.** I tu zebranie bezrobotnych od 6 miesięcy robotników goleszowskiej fabryki cementu, licznych bezrobotnych robotników budowlanych i rolnych oraz małorolnych głodomorów było znacznie liczniejsze, niżeli bywało dawniej.

W USTRONIU i we **WIŚLE** przemawiał poseł na sejm śląski tow. **Józef Machej.** Zgromadzenie ustrońskie, które obradowało w ogrodzie hotelu „Beskid", było liczne, a poprzedzający je pochód z kilku orkiestrami i mnóstwem napisów i sztandarów, był piękny i zrobił znakomite wrażenie. W Wiśle natomiast pochód i zgromadzenie były skromne. Tajemnica tej zagadki bardzo prosta: z nakazu sanacyjnych „grażyńszczyków" w dniu 1 maja od wczesnego ranka przyjmowano zapisy do robót w dwóch kamieniołomach, przy budowie drogi asfaltowanej i przy budowie kolei. W tych trzech miejscach zgromadziły się prawdziwe tłumy z Wiseł, z Istebnego, z Kamesznicy i z dalszych jeszcze stron, aby dostać nareszcie upragnioną pracę i zarobek, aby żywem ciałem zaprotestować przeciwko ulubionemu kłamstwu, że robotnicy są bezrobotni, bo im się pracować nie chce.

W SKOCZOWIE w ogrodzie pod Białym Koniem również odbyło się tłumne zgromadzenie. Przemawiali towarzysze: **Żertka i Zawada.**

W JAWORZU na placu gminnym przedstawiało prześliczny widok zgromadzenie, w którem wokoło trybuny ustawiło się kilkudziesięciu „Siłaczy" w niebieskich czapkach i tyleż „Siłaczek" w przepięknych śląskich strojach ludowych z tą odmianą, że „kabotek" (bluzka) były z niebieskiego materjału, zamiast białego. Do licznie zgromadzonych przemawiali tow. Suchy, **Mędrzak** i Funiok.

Najwspanialsza demonstracja odbyła się w **CZECHOWICACH.** Po całym powiecie krąży[ły] od rana liczne pochody, które zlawszy się wr[e]szcie w jeden potężny pochód, około godz. [1] w poł. olbrzymim rojem głów ludzkich zapełni[ł] plac przed dworcem w Dziedzicach. Na czerwonej trybunie ukazał się siwowłosy starzec, tow. **Ruman**, górnik, który po raz trzydziesty szós[ty] już brał udział w podobnej demonstracji majow[ej]. Jako mówca otrzymał następnie od niego gło[s] poseł tow. **Reger.** Silne jego przemówienie, często było przerywane oklaskami i okrzykami, któ[re] bądź potwierdzały prawdę, wygłoszoną przez referenta, bądź wyprzedzały jego słowa, świadcz[ąc] że masa go rozumie, bądź wyrażały żądan[ia] pragnienia i myśli słuchaczy. Jako trzeci przema[]wiał tow. **Zemlak,** na zakończenie zaś reprezentant młodzieży „siłackiej" tow. **Romański.**

Wreszcie nie wolno pominąć, jak zawsze prz[e]wspaniałej, demonstracji proletarjatu w **BIELSKI[E]-BIAŁEJ**, gdzie na olbrzymiem zgromadzeniu [na] rynku bielskim przemawiali z dwóch trybun lic[z]ni mówcy po polsku i po niemiecku. Na polski[ej] trybunie doszli do głosu b. poseł tow. **Pająk, M[ę]drzak** i inni, poczem pochód przeszedł do Biał[ej] gdzie przemówił jeszcze senator tow. dr. **Gros[s].** Wieczor na akademji w „Domu Robotniczym" wygłosił referat okolicznościowy poseł tow. **Czapiński.**

Na wszystkie powyższe zgromadzenia ściągali towarzysze i towarzyszki z najdalszych okolic w licznych pochodach, a było ich kilkadziesiąt, przystrojeni w czerwone goździki, niosąc setki tablic z napisami i mnóstwo prześlicznych sztandarów; prawie wszystkie pochody miały własne kapele, najczęściej złożone z naszej młodzieży „siłackiej".

Jeszcze jeden wesoły szczegół: w **CZECHOWICACH** urządził ksiądz proboszcz Barabasz przepyszną szopkę: przypomniał sobie o przypadającym właśnie 40-letnim jubileuszu encykliki papieża Leona XIII. „Rerum novarum". Rozlepił więc olbrzymie plakaty, zawiadamiające, że urządzi nabożeństwo 1 maja, po nabożeństwie pochód demonstracyjny, potem uroczyste zebranie w „Domu Narodowym" w Dziedzicach. Wynik był taki, że czasie nabożeństwa w kościele grasowała przeraźliwa pustka, w pochodzie za kapelą najętą niesiono dwa zielone sztandary, otoczone sześcioma staremi kobietami i czterema inwalidami... Przebieg i wynik zakonspirowanego zgromadzenia utrzymano w tajemnicy...

T. R-r.

Z dnia

„NIE ZAPŁACĘ RACHUNKU BEZ OBNIŻKI 15 PROC."

Onegdaj bar „Pod Setką" w Warszawie na Marszałkowskiej był widownią oryginalnej sceny. Oto trzej goście nie chcieli zapłacić rachunku, o ile nie skreśli się 15 proc.

— Jesteśmy urzędnicy, obniżono nam pensje o 15 proc., domagamy się obniżenia rachunku! — wołali głośno.

Dzięki interwencji policjanta goście zapłacili cały rachunek.

Zajście jest dobrym barometrem nastrojów wśród mas urzędniczych.

Przegląd gospodarczy

—o—

W PRZEDEDNIU STRUSTOWANIA NASZEGO CIĘŻKIEGO PRZEMYSŁU ŻELAZNEGO?

W dniu 18 bm. przybywa do Katowic znany przemysłowiec niemiecki Flick, posiadający większość akcyj huty Bismarcka oraz Królewskiej i Laury, aby wszcząć pertraktacje z właścicielami innych hut w sprawie strustowania ciężkiego przemysłu śląskiego i b. Kongresówki. Do przyszłego trustu miałaby według pogłosek należeć oprócz hut wyżej wymienionych jeszcze huta „Pokoju" oraz zakłady Modrzejowskie i Starachowickie.

—ooo—

Z TARGU PIĄTKOWEGO W KRAKOWIE

Na piątkowym targu płacono: mleko niezbierane litr 40—45 gr., zbier. 20—30 gr., śmietana 1.60—2.— zł., masło 1 kg. 4.50—4.80 zł., ser 1.40—1.80 zł., jaja św. sztuka 10—11 gr., jabłka 1 kg. 1.60—2.— zł, kura sztuka 4—7 zł., kurczęta para 5—8 zł., gęsi sztuka 6—8 zł., indyki 18—22 zł., indyczki 14—16 zł., karp duży 1 kg. 5 zł., mały 4 zł., szczupak 5—6 zł., lin 4 zł., brzana 6 zł., łosoś 8—9 zł., ziemniaki 1 kg. 17—18 gr., buraki ćwikł. 20—23 gr., marchew 40—45 gr.

HUMOR I SATYRA

—o—

Cesarz rzymski Kaligula mianował swego konia konsulem; czemby była kasztanka, gdyby żyła?

* * *

Pewien żyd chwalił się, że w jego rodzinnem mieście mieszka rabin, który posiada nadzwyczajny dar jasnowidzenia. Jako dowód tego opowiada, że pewnego razu rabin, będąc w podróży, poczuł okropny niepokój i krzyknął:

— W naszem mieście wybuchł wielki pożar.

Słuchacze pytają się:

— I naprawdę się paliło?

— Nie, ale co za oko!

W październiku z. r. pewien mąż stanu o genjalnej intuicji mówił:

— Mogę pana zapewnić z całą stanowczością, że budżet zamkniemy bez deficytu.

W kwietniu br. prezydjum rady ministrów ogłosiło:

— Deficyt budżetowy za rok bieżący wynosi 53 miljony, zaś na przyszły rok przewiduje się 350 milj. deficytu.

Nieprawdaż, co za oko! *(Z „Robotnika").*

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

KRONIKA

TUR

WYCIECZKA TUR NA WAWEL

W niedzielę 10 maja urządza TUR wycieczkę do zamku na Wawelu. Uczestnicy wycieczki zwiedzą komnaty wawelskie, nowootworzony skarbiec i zbrojownię oraz Smoczą Jamę. **Zbiórka punktualnie o godz. 10 przed południem przy wejściu do zamku wawelskiego.** Tam też zaopatrzą się uczestnicy wycieczki w karty uczestnictwa.

—ooo—

Tajemnicze zwłoki oficera

„Wieczór Warszawski" zamieścił nast. wiadomość:

„Pół roku temu, jak donoszą z Równego, przybył do Brześcia nad Bugiem, porucznik 83 pp. z Kobrynia, Stefan Powiński. Wieczorem udał się on do twierdzy brzeskiej, ażeby odwiedzić swoich znajomych i od tego czasu ślad o nim zaginął. Wszelkie poszukiwania nie dały żadnego rezultatu. Dopiero wczoraj wyłowiono z nurtów rzeki Muchawiec, u jego ujścia do Bugu, zwłoki oficera w stanie zupełnego rozkładu. Ze znalezionych przy nim zachowanych dokumentów, okazało się, że są to zwłoki zaginionego por. Powińskiego. Władze utrzymują, że nieszczęśliwy, będąc krótkowidzem, nie orjentował się należycie w nieznanym sobie terenie i po wyjściu z twierdzy wpadł do Muchawca.

Należy zaznaczyć, że por. Powiński przebywał w Brześciu wówczas, gdy znajdowali się tam uwięzieni b. posłowie".

—ooo—

PRZEWIEZIENIE ZWŁOK WŁ. ORKANA DO ZAKOPANEGO. Jak donosiliśmy, w dniu 16 bm. odbędzie się przeniesienie zwłok śp. Władysława Orkana z cmentarza rakowickiego w Krakowie do Zakopanego. Zwłoki przewiezione będą w osobnym wagonie przyczepionym do pociągu osobowego, który z Krakowa wyjeżdża dnia 16 bm. o godz. 9'50 rano. Pogrzeb w Zakopanem o 4 pop. Po drodze, młodzież szkolna i delegacje składać będą na stacjach wieńce na trumnę poety.

RUCH AUTOBUSOWY KRAKÓW—OJCÓW. — Z dniem 10 bm. uruchamia polski Związek turystyczny komunikację autobusową na linji Kraków—Ojców (Skała). Odjazd z Krakowa o godz. 9, 11'30, 14, 17 i 19'30, odjazd z Ojcowa o godz. 7'30, 8'40, 12'30, 15'30 i 19.

PIENIĄDZE SĄ, PRACA JEST, CZEKAMY NA MAGISTRAT! Obywatele osiedla Mogilskiego piszą nam: W czasie tak przerażającego bezrobocia, wprost nie można zrozumieć, dlaczego magistrat nie zarządza **robót kanalizacyjnych i trotuarowych na osiedlu Mogilskiem**, skoro właściciele willi kołaczą o nie od roku, wysyłali 5 deputacyj w tej sprawie, zaczęli składać pieniądze i weksle gwarancyjne na te roboty u dra Gertlera, tymczasem wszystko ucichło. W zimie dużo było dysputy, bo robić nie można było, a gdy przyszła wiosna, magistrat milczy, natomiast czytamy, że kanały będą budowane przy ul. Pasterskiej i innych, gdzie niema ani kamienic, ani willi. Przecież tak kanały jak i chodniki **płacą z własnej kieszeni właściciele** a jeśli magistrat wykonuje, to musi te roboty zorganizować i zobowiązać właścicieli odpowiednio. prawda, że właściciele parcel ociągają się, bo chwilowo nie potrzebują kanałów i chodników, ale przecież tak być nie może, aby przez jednego lub kilku właścicieli parcel, cała dzielnica pięknie już zabudowana przeszło 50 willami, nie mogła mieć chodników i kanałów. Przecież są jakieś ustawy i przymus, a jeśli właściciel parceli nie chce dać pieniędzy, należy mu zahipotekować na parceli odnośny wydatek i liczyć procenty, tak jak to magistrat praktykuje przy podatkach niezapłaconych. W ten sposób kilku obywateli może bojkotować całe dzielnice i nie będzie na nich rady. Obywatele osiedla Mogilskiego są bardzo rozgoryczeni na takie zaniedbanie ich postulatów i tą drogą proszą magistrat publicznie, aby nareszcie zarządził roboty kanalizacyjne na osiedlu, skoro już kanał doprowadzono do ul. Mogilskiej i Cystersów, dalej proszą o założenie trotuarów, a pieniądze na żądanie złożą, jak to już raz składać rozpoczęli. Nie można się jednak dziwić, że następnie zaprzestali składać pieniądze, bo przecież szkoda procentów, aby leżały pieniądze nieproduktywnie i w dodatku gdy niema żadnej gwarancji, czy i kiedy roboty się rozpoczną, bo już dwa lata magistrat obiecuje. Podczas jednej deputacji w magistracie obiecano w jesieni 1930 rozpocząć roboty, a tymczasem na wiosnę 1931 nawet niema uchwały magistratu w tym względzie. A więc robota jest, pieniądze się złożą, tylko racz szanowny magistracie, zająć się i sprzedać nam materjały własnego wyrobu, na czem jeszcze zarobisz, daj pracę setkom czekających bezrobotnych.

Rozprawy prasowe „Naprzodu“

Dziś w sobotę przedpołudniem od godz. 9 odbywać się będą w krakowskim sądzie okręgowym karnym (ul. Senacka 1) w sali Nr. 71 na II piętrze dalsze rozprawy prasowe „Naprzodu“ na skutek sprzeciwów wniesionych przez redakcję przeciw konfiskatom dotyczącym Brześcia. Sprzeciwy zastępować będą na tych jawnych rozprawach prasowych tow. red. Haecker i tow. adw. dr. Rosenzweig.

—ooo—

Rząd obniżył pensje o 15%, komisarz Rolle podwyższył czynsze o 15—20%

Podczas gdy wielkie wzburzenie wywołało obniżenie pensyj wszystkim pracownikom państwowym o 15 proc., inaczej nieco postąpił p. komisarz Rolle — podwyższył on bowiem czynsze od 15 do 20 proc. we wszystkich domach miejskich. Krok ten p. komisarza spotkał się z wielkiem oburzeniem, zwłaszcza, że w tym samym czasie prezydjum m. Poznania obniżyło czynsze lokatorom w miejskich domach, a jak się dowiadujemy we Lwowie od 1 maja również obniżono czynsze. Tak gospodaruje się Krakowem za komisarskich rządów. I Rada poboczna, która przemłóciła budżet w dwóch posiedzeniach, a specjalnie poświęciła teatrowi, do którego miasto dodaje 1000 zł. dziennie, jedno posiedzenie nie była zdolna poruszyć sprawy podwyżki czynszów w krytycznym czasie, w jakim znajdują się po redukcji pensyj urzędnicy, a zamieszkujący przeważnie domy miejskie. Tak rządzi komisarz „dobrze zasłużony“ dla Krakowa.

—ooo—

Znowu Kraków bez światła elektrycznego

TYLKO KRAKÓW MA TAKIE NIESPODZIANKI

We czwartek o godz. 9.30 wieczór, nagle pogasły lampy elektryczne tak na ulicach, jak w domach prywatnych i lokalach publicznych. Kraków zalało morze ciemności. W niektórych miejscach, gdzie jeszcze stoją lampy gazowe, oświetlały one przechodniom drogę. Po chwili zapłonęły w lokalach i mieszkaniach świeczki i lampy naftowe. W kinach przerwano przedstawienia, a w teatrze miejskim im. J. Słowackiego po pauzie spędzonej w ciemnościach, wysłuchano sztuki przy świecach. Na posiedzeniu Rady pobocznej toczono „ożywioną“ dyskusję teatralną przy świeczkach. Telefony na chwilkę przestały funkcjonować, a ruch tramwajowy został na czas braku światła zupełnie wstrzymany.

Jak słychać przyczyną panujących ciemności w Krakowie, był defekt głównej turbiny w Jaworznie, dostarczającej prąd dla Krakowa. Elektrownia krakowska zaskoczona brakiem światła, przystąpiła natychmiast do uruchomienia swoich maszyn. Po dłuższej pracy zdołano nareszcie koło godz. 11.45 w nocy uruchomić światło w całym Krakowie.

Jak wiadomo od 5 grudnia 1930 r. w myśl umowy, Jaworzno dostarcza prądu dla miejskiej elektrowni w Krakowie, natomiast elektrownia krakowska jest tylko stacją posiłkową. Pokazuje się, że uzależnienie Krakowa od Jaworzna ma swoje złe strony i może nasze miasto narażać wielokrotnie na nieoczekiwane katastrofalne niespodzianki.

Aresztowanie niezwykłego oszusta-Krakowianina

W roku 1920, po wyzwoleniu Pomorza sprowadził się do Chojnic niejaki Mieczysław Rodowicz, mieszkaniec Krakowa, przedstawiając się jako artysta-malarz. Niebawem okazało się, że „mistrz“ z prawdziwą sztuką nie miał nic wspólnego, to też jego dochody nie starczyły nawet na skromne utrzymanie. Rodowicz należał jednak do ludzi zdolnych do wszystkiego. Zabrał się on do fałszowania dwuzłotówek, a równocześnie zajął się nielegalną praktyką lekarską. Łatwowiernym wmawiał najrozmaitsze choroby, pobierając za swe „niezawodne“ leki i czynności grube opłaty, aż został zdemaskowany. Pewną akuszerkę, którą „leczył“, tak wykwitował, że niewiasta, niegdyś zamożna właścicielka domu, straciła wszystko. Rodowicza skazano na dwa lata więzienia; karę tę odbył w domu karnym w Grudziądzu. Po wypuszczeniu na wolność postanowił pozostać na stałe w Grudziądzu i sprowadził swą żonę, która przed kilkunastu dniami popełniła samobójstwo. Rodowicz wynajął skromne mieszkanko i zajmował się komiwojażerstwem. Po upływie kilku miesięcy zajmuje już wspaniałą willę przy ul. Sobieskiego i urządza się z przepychem, ubezpieczając umeblowanie, perskie dywany, gobeliny, radio i limuzynę na 150 tys. zł. Na drzwiach ukazała się mosiężna tablica z szumnym napisem „Mieczysław hr. Rodowicz“. Zdziwionych tem nagłem wzbogaceniem się znajomych zapewniał, że otrzymał w spadku po zmarłej w Ameryce ciotce olbrzymią sumę. W gruncie rzeczy czerpał swe dochody z oszustw i szantaży, uprawianych na instytucjach i osobach a w szczególności na osobie grudziądzkiego kupca Ertla, którego skrzywdził na 66 tys. zł. E. stracił swego czasu koncesję na wyszynk wódek, do niego to przyczepił się oszust. Przedstawiwszy się jako wyższy urzędnik Izby skarbowej i jako człowiek posiadający stosunki wśród czynników miarodajnych, R. upewnił swą ofiarę, że będzie się mógł postarać o koncesję. Z łatwowiernym E. pojechał R. do Warszawy, gdzie oświadczył, że idzie do Belwederu. Za swoją „fatygę“ dobierał się R. do kieszeni kupca, naciągając go na kwoty po 2, 3 i więcej tys. zł. Sąd okręgowy w Grudziądzu skazał Rodowicza za oszustwo i wymuszenie na 5 lat ciężkiego więzienia oraz na pozbawienie praw obywatelskich na przeciąg lat pięciu.

—ooo—

WYPADEK PRZY PRACY. Do koszar 20 pp. na Krowodrzy wezwano wczoraj przed południem pog. rat., gdzie 56-letni Wojciech Namielski, cieśla, spadł z dachu i złamał żebra. Po opatrzeniu przewieziono Namielskiego do szpitala.

POŻAR. Przy ul. Misjonarskiej l. 37 od kociołka z rozżarzonym węglem przy robotach blacharskich zapalił się dach. Straż ogniowa ogień ugasiła. Szkoda nieznaczna.

SAMOCHÓD PRZEJECHAŁ ŻEBRACZKĘ. Samochód, jadący we czwartek wieczór w czasie ciemności panujących na ul. Basztowej z powodu zagaśnięcia światła elektrycznego, wpadł na 60-letnią Marję Rażną, żebraczkę. Nieszczęśliwa kobieta doznała ogólnych potłuczeń. Przewieziono ją do szpitala.

ZNANY CYRK DWORSKIEGO przybył w dniu wczorajszym do Krakowa i rozpoczął przedstawienie przy wypełnionej widowni. Dziś i codziennie o godz. 8'30 wiecz. odbywać się będą urozmaicone przedstawienia po cenach dostępnych dla wszystkich. Dogodna komunikacja w stronę ul. Starowiślnej obok III mostu zapewniona.

WŁAMANIE DO MAGAZYNÓW W ELEKTROWNI MIEJSKIEJ. Dokonano włamania do lokalu oddziału magazynowego elektrowni miejskiej w Krakowie przy ul. Dajwór. Włamywacze weszli przez mur od strony gazowni miejskiej i zabrawszy z ogrodu drabinę, przystawili ją do okna I piętra. Następnie wybili dwie szyby i weszli do wnętrza magazynu. Rakiem rozpruli bok kasy ogniotrwałej i przez otwór wydobyli z niej 124 zł., poczem tą samą drogą zbiegli nad Wisłę.

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

POLSKA AKADEMJA UMIEJĘTNOŚCI. Posiedzenie wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek 11 bm. o godzinie 6 wieczorem. Porządek dzienny: czł. W. Klinger: „Kiedy żył Teognis?“ Potem odbędzie się posiedzenie administracyjne.

XXVIII ZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW TOWARZYSTWA KOLONIJ WAKACYJNYCH DLA GIMNAZJÓW MIASTA KRAKOWA, z siedzibą kolonji w Porębie Wielkiej odbędzie się w niedzielę 10 bm. w gimnazjum IV (ul. Krupnicza 2, I piętro) o godzinie 10'30, a w razie braku kompletu o godzinie 11 przedpołudniem. Nadzwyczajne zaś walne zebranie Towarzystwa z porządkiem dziennym: 1) zagajenie, 2) odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania, 3) wybór nowego wydziału Towarzystwa (według nowego statutu) odbędzie się 17 bm. na tem samem miejscu i o tej samej godzinie, a w braku wymaganego statutem kompletu o godzinie 11 z ważnością powziętych uchwał bez względu na ilość obecnych.

ZEBRANIE TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO, połączone z odczytem inż. Karola Stadtmüllera pod tytułem „Program prac nad polskiem i słowiańskiem słownictwem technicznem“ odbędzie się jutro w niedzielę o godzinie 11 przedpołudniem (ul. Gołębia 20, I piętro).

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. W dalszym ciągu tygodnia przedstawień popularnych po cenach zniżonych, ukaże się dziś poraz czternasty komedja Leczyckiego „Sztuba“, której powodzenie jeszcze nie prędko się wyczerpie. Jutro popołudniu „Roxy“ Connersa z p. Zakiicką w roli tytułowej, wieczorem również po cenach zniżonych Aneta „Mayerling“. Podczas czwartkowego zgaśnięcia światła w Krakowie w teatrze na przedstawieniu „Ojców Pauletty“ skończył się akuratnie akt II, gdy w teatrze zapanowała ciemność, przerywana tylko czerwonym światłem lamp bezpieczeństwa. Ponieważ teatr przygotowany jest na podobne ewentualności, niezwłocznie rozdano po garderobach dla publiczności świece, a scenę oświetlono kandelabrami po kilka świec każdy. W ten sposób dokończono przedstawienie.

DWA WYSTĘPY KAROLA ADWENTOWICZA. Dziś i jutro na scenie kameralnej Starego Teatru odbędą się dwa występy Karola Adwentowicza, z udziałem p. I. Serwińskiego w szuce P. Geraldyego „Miłość“. Bilety sprzedaje kasa Starego Teatru.

WIECZÓR BALETU I OPERY odbędzie się w teatrze im. J. Słowackiego we środę 13 bm. w wykonaniu uczennic klasy rytmiki i plastyki oraz uczniów klasy operowej konserwatorjum Towarzystwa muzycznego w Krakowie pod kierownictwem dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego, prof. Elżbiety Willman-Puaczowej i prof. Konstantego Kniaginina. Sprzedaż biletów w kasie teatru miejskiego.

„QUI PRO QUO“ W BAGATELI. Po wczorajszej premjerze rewji „Nos do góry“ komunikuje teatr „Qui pro quo“, iż rewja wystawiona będzie jeszcze tylko w sobotę 9 bm i w niedzielę 10 bm. z udziałem pp.: Dymszyny, Stefci Górskiej, Kalinówny, Z. Terne, Lawińskiego, Toma, oraz baletu Tacjanny Wysockiej. Bilety sprzedaje kasa teatru Bagatela od godziny 10—2 popołudniu i od 4—8'30 wieczorem. Codziennie dwa przedstawienia: o godzinie 7 i 9'20 wieczorem.

KONCERT BRONISŁAWA HUBERMANA odbędzie się nieodwołalnie w piątek 15 bm. w sali kinoteatru „Świt“. Bilety pozostałe w niewielkiej ilości do nabycia w przedsprzedaży (bez nadwyżki) w składzie fortepianów Wł. Bołoński, Rynek główny 34.

CHÓR NAUCZYCIELEK MORAWSKICH, jeden z pierwszorzędnych zespołów chóralnych w Czechosłowacji, z okazji 20-lecia swego istnienia, wystąpi z jedynym koncertem w poniedziałek 11 bm. w Starym Teatrze.

—ooo—

SPORT

MECZ DRUŻYN PÓŁNOCY I POŁUDNIA. Oficjalne podanie do wiadomości ogółu składów reprezentacyjnych drużyn Północy i Południa spotęgowało zainteresowanie się niedzielnemi zawodami na boisku TS Wisła. Północ w składzie: Mila (ŁKS), Flieger (Warta), Bułanow (Polonia), Szaller (Legja), Cebulak (Legja), Wypijewski (Legja), jest jak widzimy kombinacją Legji i Warty z uzupełnieniem Polonji i ŁKS-u. Południe w składzie: Olfinowski (Cracovia), Lasota (Cracovia), Pająk (Lechja — Lwów), Kotlarczyk II (Wisła), Kotlarczyk I (Wisła), Mysiak (Cracovia), Riesner (Garbarnia), Pazurek (Garbarnia), Smoczek (Garbarnia), Kisieliński (Wisła), Sperling (Cracovia), opiera się na Krakowie, z dodatkiem obrońcy świetnego lwowskiej Lechji, Pająkiem. Obydwie drużyny reprezentują kombinacyjny styl gry wywiedziony z Krakowa na całą Polskę.

CRACOVIA—WISŁA W KOSZYKÓWCE. Dziś w sobotę o godzinie 4 popołudniu na boisku Cracovii odbędzie się spotkanie w koszykówce o mistrzostwo KOZGS pomiędzy drużynami Wisły i Cracovii. W niedzielę 10 bm. o godzinie 9'30 rano odbędzie się mecz szczypiórniaka o mistrzostwo KOZGS między drużynami Jutrzenki i Cracovii. Bilety po cenach niskich do nabycia przy wejściu na boisko Cracovii.

WALKI ZAPAŚNICZE. Jutro w niedzielę o godzinie 7'30 wieczorem odbędą się w hali ośrodka wychowania fizycznego (dawna ujeżdżalnia — ul. Zwierzyniecka 26) walki zapaśnicze między drużynami TS Sokół II (Katowice) a RKS Legja.

—ooo—

Z Polski

POŻAR LASU. W Brzezlu (pow. bocheński) wybuchł pożar lasu od porzuconego niedopałka papierosa. Straży leśnej udało się zapobiec rozszerzeniu ognia, który zniszczył przeszło mórg 18-letniego lasu.

WŁAMANIE DO MLECZARNI W LACHOWICACH. W Lachowicach pod Makowem podhalańskim dostali się nieznani sprawcy do mleczarni. Zabrali oni stamtąd kasę ogniotrwałą i wywieźli ją na wozie do pobliskiego lasu. Tam rozbili ukradzioną kasę i skradli z niej 1.300 zł.

SZCZEGÓŁY ŚLEDZTWA W SPRAWIE NAPADU W POCIĄGU. Jak donoszą z Lublina, dochodzenie w sprawie napadu bandyckiego w pociągu na wojskowych, jadących z pieniędzmi do Sarn, prowadzone jest w dalszym ciągu. W błotnistym zakątku znaleziono walizkę, w której śp. kpt Łopatko wiózł pieniądze. Walizka była ponacinana nożem, co wskazuje, iż bandyci rabowali ją w pośpiechu. O kilkanaście metrów dalej znaleziono naładowany rewolwer, który zgubili prawdopodobnie bandyci w czasie ucieczki.

FATALNY KONIEC OSOBISTYCH PORACHUNKÓW. W Rdzawce pod Nowym Targiem na tle osobistych porachunków Józef Tomala wystrzałem ze strzelby ranił ciężko Stanisława Starmacha. Rannego w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala powszechnego w Nowym Targu. Tomalę aresztowano.

WOJNA MIĘDZY „DYNASTJAMI" CYGAŃSKIEMI. Na Marymoncie od dłuższego czasu obozują cyganie. Władzę nad nimi sprawuje znany w Warszawie Bazyli Kwiek, mianujący się „królem" cygańskim. Przed kilku tygodniami zjawiła się na Woli inna grupa cyganów, którzy nie chcieli uznać władzy „króla" Bazylego. Dowodzi nimi Paweł Kwiek, podający się za „barona". Pomiędzy „królem" a „baronem" doszło do poważnych nieporozumień. Krnąbrny „baron" nie słucha rozkazów „króla". „Król" Bazyli, badając rodowód „barona", doszedł do przekonania, że „baron" jest samozwańcem, że nie ma wcale prawa do władzy. Pochodzi on podobno z cyganów greckich i nielegalnie używa „królewskiego" nazwiska Kwieków. Rzekomy Pawek Kwiek nazywa się podobno Jorga Christo, żona jego Jordana Christo, a adjutant, podający się za Aleksandra Kwieka, jest Aleksandrem Minesco. „Król" Bazyli zameldował w policji, że przeciwnicy jego posiadają sfałszowane paszporty. Władze wdrożyły śledztwo w sprawie ustalenia autentyczności „barona", jego żony i adjutanta. O ile okaże się, że „baron" i jego rodzina są przybłędami z Grecji, zostaną wysiedleni z kraju. Wtedy znów władzę nad cyganami będzie posiadał niepodzielnie „król" Kwiek.

Nominacja nowych komisarzy Kas chorych

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 8 maja.

Agencja PAP donosi, że dziś w głównym urzędzie ubezpieczeń wręczono dekrety nominacyjne komisarzom przyszłych 56 okręgowych Kas chorych, mających zastąpić dotychczasowe 240 kas. Dotychczasowi komisarze zostali wszyscy zwolnieni, zaś nowi komisarze powołani zostali przeważnie z pośród dotychczasowych.

Drugi proces o zajścia po wiecu Centrolewu w Warszawie

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 8 maja.

Dziś przed sądem okręgowym rozpoczął się ponowny proces przeciw tow. dr. Budzińskiej-Tylickiej o zajścia podczas wiecu centrolewu w Alejach Ujazdowskich w dniu 15 września ub. r. Tow. Tylicka była już w poprzednim procesie oskarżona, ale sprawa jej została wyłączona z powodu jej zachorowania w związku z nagłym zgonem adw. Korenfelda na sali sądowej. Akt oskarżenia zarzuca tow. Tylickiej uformowanie wbrew zakazowi pochodu kobiet po wyjściu z wiecu.

Oskarżona nie przyznaje się do winy i podaje, że gdy wyszła na ulicę, pochód był już uformowany celem odniesienia sztandaru na ul. Warecką. Pochód odbywał się spokojnie, nagle nastąpiła szarża konnej policji bez uprzedniego sygnału.

Na zapytanie przewodniczącego, czy oskarżona szła na wiec, czy na demonstrację, oświadcza, że wyłącznie na wiec. Na zapytanie, czy w przemówieniu swem zwalczała rząd, oskarżona oświadcza, że przemówienie jej było zasadniczo opozycyjne.

Przesłuchano świadków. P. Zatorska zeznaje, że słyszała mowę pos. Arciszewskiego, wzywającą do spokojnego rozejścia się. Zauważyła większą grupę koło sztandaru, ale nie uważała tego za formalny pochód.

Świadek adw. Wilczyński, wiceprezydent m. Warszawy, opisuje społeczną działalność oskarżonej, która położyła wielkie zasługi i zdobyła powszechny szacunek.

Dalej zeznawali p. Cecylja Walewska i mąż oskarżonej p. Tylicki, podając opis zajść.

Rozprawa trwa.

TELEGRAMY

DALSZE REWELACJE O PRASIE „CZERWONEJ"

Warszawa, 8 maja (tel. własny „Naprzodu"). Dzisiejszy „Rekord Wieczorny" w dalszym ciągu atakuje „prasę czerwoną", zarzucając jej, że stosuje metody podstępne dla zniszczenia prasy konkurencyjnej. „Rekord" stwierdza, że pomimo zapowiedzi pp. Budkiewicza i Lewandowskiego, że wnoszą skargę przeciw „Rekordowi", dotychczas do żadnego sądu taka skarga nie wpłynęła.

PO ZGONIE ZDISŁAWA DĘBICKIEGO

Warszawa, 8 maja (tel. własny „Naprzodu"). Z powodu zgonu Zdzisława Dębickiego, prezesa Związku Syndykatów dziennikarzy polskich, przesłali kondolencje wdowie i Związkowi marszałkowie Sejmu i Senatu pp. Świtalski i Raczkiewicz.

STRAJK W TOW. UBEZPIECZEŃ

Warszawa, 8 maja (tel. własny „Naprzodu"). Strajk w Tow. ubezpieczeń „Riunione" trwa dalej. Dziś o świcie strajkujący pozalepiali okna baru „Adria" klepsydrami w czarnych obwódkach, których treść jest potępieniem łamistrajków. Klepsydry policja zerwała. Policja aresztowała kilku strajkujących pod zarzutem wznoszenia okrzyków antypaństwowych, wkrótce jednak ich zwolniła.

HITLER WYPIERA SIĘ DĄŻEŃ ZAMACHOWYCH

Berlin, 8 maja. Podczas procesu przed sądem przysięgłych w Moabicie przeciw trzem narodowym socjalistom oskarżonym o napad na lokal, w którym znajdowali się komuniści, zawezwany został na świadka przywódca narodowych socjalistów Adolf Hitler. Przed wejściem Hitlera przewodniczący trybunału ostrzegł publiczność, że w razie najmniejszej demonstracji sąd postąpi jak najsurowiej. Mimo to z chwilą wejścia Hitlera oskarżeni powstali z miejsc i witali go okrzykami „Heil". Zeznając jako świadek Hitler m. in. oświadczył, że partja jego dąży do celu drogą legalną, konstytucyjną. „Konstytucja wejmarska jest wprawdzie zła i błędna — mówił dalej Hitler — uważam jednak, że obalenie jej przemocą kosztowałoby dużo krwi a byłoby przytem bez pożytku. Dlatego też nie wyślę swoich zwolenników na zer karabinów maszynowych".

KATASTROFALNE ULEWY W NIEMCZECH

Berlin, 8 maja. Południowe i zachodnie Niemcy nawiedzone zostały ulewnymi burzami, które spowodowały w Badenji, Westfalji i Frankonji wyrządziły znaczne szkody. Potoki wezbrały wkrótce i zalały pola uprawne i osady ludzkie. W Hosbach pewna grupa ludzi zaskoczona została strumieniami wezbranej wody, która uniosła 9-letniego chłopca, 11-letnią dziewczynkę i 20-letniego młodzieńca. Wszyscy ponieśli śmierć, zwłok ich dotąd nie odnaleziono. W Untertuerkheim wpadł pewien mężczyzna do wody podczas wylawiania z rzeki płynącego drzewa i utonął. W tensam sposób zginął pewien chłopak w Feuerbach. Z różnych stron donoszą o wielkich stratach bydła i trzody. W wielu miejscowościach, m. in. w Karlsruhe niżej położone ulice stanęły pod wodą. Także na kolejach powódź wyrządziła znaczne szkody. Wiele linij kolejowych zostało uszkodzonych przez podmycie torów, tak, że ruch musi się odbywać drogą okrężną lub z przesiadaniem.

STRAŻ POŻARNA PRZYCZYNĄ KATASTROFY

Królewiec, 8 maja. Podczas targu w Gąbinie (Gumbinnen) wjechała straż pożarna w grupę ludzi skutkiem czego pewna kobieta została zabita a 5 osób odniosło ciężkie rany.

KRÓL RUMUŃSKI NIE CHCE BYĆ DYKTATOREM

Paryż, 8 maja. „Journal" przynosi dziś wywiad swego specjalnego korespondenta bukareszteńskiego z królem Karolem. Król z całą stanowczością zaprzeczył pogłoskom o rzekomych zamiarach wprowadzenia dyktatury. **O dyktaturze w Rumunji** — mówił Karol — **nie może być mowy,** ponieważ obecny reżim oparty jest o **konstytucje i parlament.** Co się tyczy jego spotkania z królem jugosłowiańskim, nie miało ono charakteru politycznego. Są oni przyjaciółmi od wczesnej młodości i chcieli się znów po długiej przerwie zobaczyć. W sprawie polityki zagranicznej oświadczył król, że Rumunja będzie stale popierała swoich przyjaciół i aljantów, ale równocześnie pragnie **utrzymywać stosunki przyjazne także z innemi państwami,** z któremi nie jest związana traktatami przyjaźni.

KTO BĘDZIE PREZYDENTEM FRANCJI?

Paryż, 8 maja. „Paris Nouvelle" donosi, iż pewne koła polityczne zamierzają w parlamencie wyłożyć do podpisu listy, które następnie mają być dołączone do petycji do prezydenta Doumergue'a, z prośbą aby zechciał ponownie przyjąć kandydaturę na prezydenta.

DYSKUSJA IZBY FRANCUSKIEJ NAD UKŁADEM CELNYM

Paryż, 8 maja. Na dzisiejszem popołudniowem posiedzeniu parlamentu francuskiego podjęta została dyskusja w dalszym ciągu nad kwestją austro-niemieckiego układu celnego. Poseł frakcji Maginota, Scarpini, oświadcza, że układ ten sprzeczny jest z artykułem 80 traktatu wersalskiego i jest zamaskowanym aktem politycznym. Nikt w tej Izbie nie jest przeciwny porozumieniu z Niemcami, należy jednak ustalić ramy w jakich ono się ma obracać. Niewątpliwie Niemcy znajdują się w ciężkiej sytuacji gospodarczej i należałoby się zapytać, czy nie możnaby im pomóc. To jest poważny problem i należy go traktować realistycznie. Następnie przemawiał ślepy inwalida wojenny Thebault, który wypowiedział się stanowczo przeciw „Anschlussowi". Mowa jego przyjęta została przez Izbę hucznemi oklaskami, które wzmogły się jeszcze, gdy apoteozował politykę Brianda. Dyskusja trwa w dalszym ciągu. W dzisiejszej dyskusji zabierze głos także Briand.

BĘDĄ MORDOWAĆ DALEJ

Rzym, 8 maja. Do Izby włoskiej wpłynął rządowy projekt ustawy w sprawie utrzymania specjalnego trybunału ochrony państwa aż do końca 1936 roku.

ODNALEZIENIE CENNEGO OBRAZU DUERERA

Rzym, 8 maja. Podczas porządkowania w galerji obrazów w Sienie, odkryto wczoraj cenny obraz Albrechta Dürera wielkości 32×22 cm, przedstawiający św. Hieronima, pochodzący z r. 1514.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK W PORCIE NOWOJORSKIM

Nowy Jork, 8 maja. Podczas gęstej mgły przy wjeździe do portu nowojorskiego parowiec angielski „Berengaria" najechał na mieliznę w zatoce Gravesend. Parowiec nie jest uszkodzony. Istnieje nadzieja, że podczas przypływu uda się go ściągnąć ponownie na wodę.

AUTOBUS Z DZIEĆMI POD POCIĄGIEM

Nowy Jork, 8 maja. W Kalifornji wydarzył się wczoraj ciężki wypadek samochodowy. Na przejeździe kolejowym w Merced najechał pociąg na autobus wiozący dzieci do szkoły i wlókł go przed parowozem kilkadziesiąt metrów. **Szofer i pięcioro dzieci poniosło śmierć,** a dalszych 25 dzieci odniosło ciężkie rany.

Walka z kredytem w spółdzielniach

Zarząd Związku spółdzielni spożywców Rz. P. w porozumieniu z Radami okręgowemi zwołuje w całym kraju, w siedzibach oddziałów doroczne wiosenne konferencje okręgowe.

Konferencje te poświęcone zostaną, poza sprawami o charakterze sprawozdawczym, głównie omówieniu **zagadnienia walki z kredytem konsumcyjnym,** tak groźnym dla całego ruchu, zwłaszcza wobec zjawiska wydatnego obecnie zwiększania się sprzedaży na kredyt, przy jednoczesnem b. znacznem spadaniu obrotów, w wyniku ogólnie ciężkiego położenia gospodarczego kraju. Powstaje stąd poważne niebezpieczeństwo nietylko dla bilansu płatniczego spółdzielni, lecz w wielu wypadkach dla całej dalszej ich egzystencji.

Porządek obrad konferencyj będzie następujący:

1. Sprawozdanie z działalności Związku i Odziału za r. 1930.
2. Sprawozdanie Okręgu:
   a) stan organizacyjny i gospodarczy spółdzielni,
   b) sprawozdanie Rady okręgowej.
3. Wybory Rady okręgowej.
4. Walka z kredytem.
5. Dzień spółdzielczości.
6. Sprawy bieżące.

W Krakowie konferencja odbędzie się jutro w niedzielę 10 maja w sali posiedzeń magistratu przy ul. (plac WW. Świętych) i rozpocznie się punktualnie o godz. 10 rano.

Goście mile widziani.

Z życia robotniczego

Przegląd tygodniowy

BLAGA RACJONALIZACJI KAPITALISTYCZNEJ

Jednym z najwymowniejszych dowodów, że ustrój kapitalistyczny rychło będzie musiał ustąpić miejsca ustrojowi wyższemu, jest fakt, że wszystkie wynalazki i ulepszenia, zamiast służyć ulepszeniu życia, **STAJĄ SIĘ PLAGĄ LUDZKOŚCI, powodują kryzysy i przesilenia, zwielokrotniają bezrobocie, a z niem pomnażają nędzę najszerszych warstw ludności.**

Dość spojrzeć na wielki kryzys w rolnictwie, rujnujący setki i tysiące egzystencyj — wszak jest on związany z rewolucją metod produkcji rolnej, która **zamiast prowadzić do wzrostu ogólnego dobrobytu, na tle ogólnych warunków kapitalizmu, wywołuje nadprodukcję** (spowodowaną masowem niedojadaniem ludności wielu krajów) i **dalszy objaw — trudności zbycia, gromadzenia zapasów, wzrost obdłużenia wsi** itp., itp.

Najcharakterystyczniejsze jest atoli to, co kapitalizm zrobił ze słuszną zasadą **racjonalizacji**.

Racjonalizacja kapitalistyczna, scharakteryzowana przez tow. **Ottona Bauera jako zbrodnicze nieporozumienie** — ograniczyła się do wyciśnięcia z robotnika maksimum energji nie dbając ani o warunki zdrowotne, ani o społeczno-gospodarcze konsekwencje takiej polityki. W ten sposób postęp techniki i organizacji pracy **wpycha część klasy robotniczej w krańcową nędzę, a jednocześnie nie podnosi dobrobytu zatrudnionych grup robotniczych odpowiednio do wzrostu wydajności pracy**, albowiem część dochodu z pracy musi być skierowana na utrzymanie wyrzuconych z pracy bezrobotnych (zasiłki i t. p.) wreszcie dochodzi się do tego punktu, w którym wydatki w związku z katastrofalnem bezrobociem przewyższają wzrost wydajności pracy — dochód społeczny w następstwie racjonalizacji zamiast rosnąć, **spada...** Wtedy byt robotników zatrudnionych ulega zkolei pogorszeniu.

Racjonalizacja prowadzi dziś zamiast do wzrostu bogactwa społecznego do wręcz przeciwnego rezultatu. Jest to jednak ściśle związane z kapitalizmem, z systemem pracy najemnej.

Jak socjalizm wyobraża sobie racjonalizację?

Kapitaliście przy racjonalizacji chodzi wyłącznie o zmniejszenie **jego własnych kosztów**, a **nie kosztów społecznych.** Cóż go obchodzi, że społeczeństwo nie tylko nie korzysta z przeprzeprowadzonej przez niego „racjonalizacji", ale nawet — w ostatecznym obrachunku — grubo na niej traci. **Jego** zysk, narazie przynajmniej, **rośnie**. A to, w ustroju kapitalistycznym, decyduje.

Racjonalizacja nasza, socjalistyczna, będzie miała na celu **zmniejszenie społecznych kosztów produkcji przy równoczesnem zwiększeniu ogólnego dobrobytu ludności.** Intensywność zracjonalizowanej pracy zrównoważy **skrócenie jej czasu.**

Zysk nie zostanie w kieszeni przedsiębiorcy, ale **zostanie zwrócony społeczeństwu.**

I wtedy dopiero racjonalizacja pracy z przekleństwa, stanie się błogosławieństwem ludzkości!

Tajemnicze narady w ministerstwie pracy

NA TEMAT OBNIŻKI PŁAC W PRZEMYŚLE BUDOWLANYM

Jak donosi „Robotnik", w ministerstwie pracy i opieki społecznej odbywają się jakieś **tajemnicze narady** pomiędzy przedstawicielami przemysłu budowlanego a delegatami jakiegoś anonimowego związku robotników budowlanych. Podobno owi „delegaci" godzą się na wprowadzenie w całem państwie kilkunastoprocentowej zniżki płac w przemyśle budowlanym. Zaznaczyć należy, że żądanie obniżenia płac wysuwają od dawna przemysłowcy budowlani, pierwszy jednak raz słyszymy o tem, by na obniżkę godzili się — **„przedstawiciele robotników"**.

Nie trudno zresztą domyśleć się, kto to są ci „delegaci". Oto w Warszawie „działają" wśród robotników budowlanych naganiacze tak zw. gospodarczych związków zawodowych **p. Moraczewskiego**, oraz związków BiBSowskich **p. Jaworowskiego.** Wprawdzie oba te ugrupowania **nie mają prawie żadnych wpływów wśród ogółu robotników budowlanych stolicy**, a organizacyjnie **nie przedstawiają żadnej siły** — niemniej wobec możnych protekcyj uznani zostali przez ministerstwo pracy za reprezentantów robotników budowlanych. Przeciwko tej niegodziwej machinacji, mającej na celu zaprzepaszczenie płac robotników budowlanych, **zaprotestował publicznie Oddział II Centralnego Związku Robotników Budowlanych w Warszawie,** podkreślając, że jedyna w tej chwili poważna organizacja robotników budowlanych nie ma nic wspólnego z tajemniczemi naradami ministerjalnemi. Centralny Związek Robotników Budowlanych **nie ogranicza się do tego protestu**, ale postara się, aby ogół robotników budowlanych w Polsce dowiedział się o machinacjach samozwańczych „delegatów" pp. Moraczewskiego i Jaworowskiego.

Jest rzeczą wskazaną, by ogół robotników budowlanych już dzisiaj przygotował się na ciężką walkę w obronie zagrożonych płac. Do sprawy tej jeszcze powrócimy.

Odebranie zasiłków robotnikom sezonowym

KRYTYKUJĄ NAWET SANATORZY

Czytelnicy „Naprzodu" pamiętają długotrwałą kampanję prowadzoną przez prasę socjalistyczną i przez klasowe organizacje zawodowe przeciw drakońskiemu odebraniu zasiłków z funduszu bezrobocia robotnikom sezonowym w czasie tak zw. sezonu martwego.

Obecnie — po niewczasie! — zajął się tą sprawą miesięcznik „Praca Społeczna", wydawany przez **sanacyjny związek pracowników ubezpieczeń społecznych w Polsce.** W miesięczniku tym znajdujemy mianowicie obszerny artykuł dyskusyjny, w którym autor krytykuje pozbawienie robotników sezonowych zasiłków, twierdząc słusznie, iż przepis o tak zw. sezonie martwym opierał się na założeniu, że tak zw. robotnicy sezonowi mają w czasie, gdy pracują, płace znacznie **wyższe, niż robotnicy zatrudnieni normalnie**, t. j. przez cały rok, gdy tymczasem obecnie płace robotników sezonowych są tak niskie, że o jakichkolwiek oszczędnościach na okres zimowy nie może być wogóle mowy.

Jeżeli zanalizujemy zarobki sezonowców, spostrzegamy, że wśród nich zaledwie 10 procent ma stosunkowo wysokie zarobki ponad 15 złotych dziennie. Te 10 procent, to wykwalifikowani robotnicy, pozostali zaś należą do tak zw. „pomocy", czyli są robotnikami niewykwalifikowanymi, których wynagrodzenie wynosi od 3 do 6 złotych dziennie, t. j. 75 do 150 zł. miesięcznie. Dla pewnej części robotników niewykwalifikowanych, rekrutujących się z sąsiedniej ludności małorolnej, a zatrudnionych zwłaszcza przy robotach ziemnych i cegielnianych, zarobek ten może być wystarczającym, gdyż oprócz tego czerpią dochody ze swych drobnych gospodarstw; dla znacznej jednak części robotników sezonowych, czerpiących utrzymanie jedynie z pracy rąk, zarobek ten wystarcza tylko na opędzenie wydatków bieżących i nie pozwala na odłożenie oszczędności na zimę zwłaszcza, gdy pracownik jest obarczony rodziną. — W razie więc pozbawienia zasiłków skazuje się takich robotników na chłód, głód i nędzę i zmusza do wysprzedaży ostatnich sprzętów z domu.

Tak więc nawet sanatorzy przyznają — poniewczasie oczywiście — że pozbawienie robotników sezonowych zasiłków w czasie tak zw. sezonu martwego było ciężką krzywdą, wyrządzoną tej kategorji ludzi pracy. Sanacyjne żale na ten temat są jednak — musztardą po obiedzie!

Jeszcze o „biedzie" panów przedsiębiorców

KILKA CYFR

Bardzo często czyta się w prasie burżuazyjnej gorzkie żale na temat „biedy" przemysłowców, nękanych podatkami, świadczeniami społecznemi itd. itd. Prasa burżuazyjna usiłuje w ten sposób zamydlić oczy ludziom pracy, starając się w nich wmówić, że coprawda robotnik i inteligent, pracujący w Polsce, żyje w biedzie, ale także inne warstwy społeczne nie mają życia zbyt różowego. Jakże to opłakiwanie „biedy" panów przemysłowców wygląda w świetle poniższych cyfr, **zaczerpniętych przez nas z memorjału konfederacji pracowników umysłowych** (organizacja prorządowa!) przedłożonego **p. Sławkowi.**

W memorjale tym czytamy, że w przemyśle węglowym 26 dyrektorów zarabia **ponad 5000 zł. miesięcznie**, w hutnictwie górnośląskiem **20**, a czterech ponad **10.000 złotych**, w przemyśle cukrowniczym pensje dyrekcyj wynoszą **ponad 200 miljonów zł.** rocznie, a w jednej z fabryk włókienniczych utrzymanie dyrekcji, składającej się z dwunastu ludzi, wyniosło **1 miljon 300 tysięcy złotych**, podczas gdy 360 pracowników tej fabryki pobrało zaledwie **półtora miljona złotych...**

Wszystkie wyżej wyszczególnione branże przemysłowe, **nie myśląc nawet o oszczędnościach na poborach dyrektorskich, prowadzą obecnie ostrą walkę o zniżkę płac robotniczych...**

Memorjał w dalszym ciągu zawiera dane, ilustrujące rozmiary nędzy polskiej ludności pracującej, przytaczając tabelę porównawczą spożycia w Polsce i w innych krajach europejskich. I tak na głowę ludności wypada rocznie:

	Polska	Niemcy	Czechosl.
Cukier	13.56 kg.	23.86 kg.	28.5 kg.
Kawa	0.26 kg.	2.24 kg.	0.93 kg.
Kakao	0.19 kg.	1.20 kg.	0.49 kg.
Tkan. baw.	1.87 kg.	4.75 kg.	2.97 kg.
Pszenica	45.85 kg.	81.00 kg.	114.00 kg.

Oczywiście, że dalsza obniżka płac musi doprowadzić **do jeszcze znaczniejszego skurczenia się spożycia!** W konsekwencji odbije się to znowu na produkcji, spowoduje dalszy wzrost bezrobocia itd. itd.

Tyle memorjał. Odpowiedzi p. Sławka nie znamy. Chyba, że za tę odpowiedź uznamy... obniżenie płac pracowników państwowych o 15 procent...

Bebesyny przy pracy!

WYRZUCAJĄ ROBOTNIKÓW Z WYTWÓRNI MONOPOLU SPIRYTUSOWEGO W KRAKOWIE

Na terenie fabryki „Krakus" i na terenie wytwórni monopolu spirytusowego w **Krakowie**, istniał od czterech lat z górą klasowy związek robotniczy, który w przeciągu krótkiego stosunkowo czasu przeprowadził szereg korzystnych postulatów dla zatrudnionych tamże robotników i było wszystko dobrze, robotnicy byli zadowoleni ze swej organizacji i z głęboką wiarą w słuszność swojej sprawy spoglądali w przyszłość.

Aż tu pewnego razu zjawili się na terenie fabryki bebesyny z pod znaku renegata p. dr. **Bobrowskiego** z nakazem **rozbicia** dotychczasowej organizacji i utworzenia swojej, bebesowskiej. Mając za sobą poparcie dyrekcji wytwórni monopolu, wzięli się żywo do roboty i korzystając z likwidacji fabryki „Krakus", **nakazali robotnikom pod groźbą nie przyjęcia do pracy w monopolu, wpisać się do ich organizacji!!** Pewna część robotnic i robotników, ulegając groźbom, załamała się. Mimo tego na 200 przeszło robotników i robotnic, zatrudnionych w „Krakusie" przed likwidacją, przyjęto do monopolu zaledwie **trzydzieści osób, resztę pozostawiono na bruku**, chociaż codziennie przyjmuje się nowych robotników, których po tygodniu lub dwóch tygodniach pracy, puszcza się **z kwitkiem na zieloną trawę.**

Pozostała jednak znaczna ilość robotników, którzy **nie dali się złamać i nie poszli na lep bebesynów, budujących swój związek przy pomocy szykan i teroru.** Z tymi postanowiono teraz skończyć. Na zgromadzeniu w dniu 5 bm. odbytem w Dąbiu, oświadczyli bebesyny robotnikom, że jak się nie zapiszą do ich organizacji, to wszystkich **powyrzucają z pracy.** I rzeczywiście zapowiedź tą poprzedziło wydalenie z pracy dwóch robotników i jednej robotnicy, pracujących od czterech lat w monopolu spirytusowym, w poniedziałek 4 bm., po narodowych uroczystościach 3 Maja...

Kiedy jeden z nich zapytał o powód wydalenia z pracy, p. dyrektor Białoniecki oświadczył, że o powodzie wydalenia **wie tylko dyrekcja Monopolu Spirytusowego w Warszawie...** Doprowadzony do rozpaczy robotnik tem nieludzkiem pozbawieniem go pracy, **pozostawił w biurze p. dyrektora swoje półtoraroczne dziecko!**

Oto metody, jakich używa sanacja, ażeby rozbić klasowe Związki zawodowe, ażeby zabić świadomość robotnika, odebrać mu jego przekonania polityczne i zrobić z niego usłużnego niewolnika kapitału.

Dziwne są również metody Dyrekcji Monopolu. Tego rodzaju postępowanie stawiamy pod pręgierz opinji publicznej. Panu Bobrowskiemu, Moraczewskiemu i innym zdrajcom, lud pracujący nigdy tych krzywd nie zapomni i nie pozwoli się złamać.

Gwałt i teror ze strony tych, którzy chcą robotników rozbić i osłabić, by tym sposobem łatwiej odebrać im wywalczone prawa, przyspieszy tylko zwycięstwo socjalizmu. **K. P.**

Bractwo górnicze w Krakowie

WOBEC NIESZCZĘŚLIWYCH EMERYTÓW GÓRNICZYCH

O walce górników zagłębia krakowskiego o uzyskanie podwyższenia obecnie prowizjonistom wypłacanej 25-złotowej prowizji miesięcznej, pisaliśmy już wiele razy i to dość obszernie. W dniu 18 kwietnia odbyło się walne zgromadzenie delegatów Bractwa górniczego, w którem to tak w zarządzie, jak i na walnem zgromadzeniu mają większość pp. właściciele kopalń i hut, oraz obałamuceni sanatorzy.

W ubiegłym roku na walnem zgromadzeniu postawili i uchwalili bebechy demagogiczny wniosek, ażeby podnieść wkładkę członkowską o 100 procent, a prowizję o 65 procent. Naturalnie wniosku tego nie zrealizowali i skończyło się, jak zwykle, na bebechowskich obiecankach. Na tegorocznem walnem zgromadzeniu ci sami bebechowcy uchwalili niby „protest“ przeciw zeszłorocznej uchwale!

Na tegoroczne walne zgromadzenie przybył z ministerstwa pracy i opieki społecznej p. Pajerski, z województwa p. Leszko. Sprawozdanie zarządu przyjęto ośmiu głosami na przeszło czterdziestu głosujących, przeciwnego głosowania nie zarządzono. Na podstawie uchwały okręgowego komitetu Centralnego Związku Górników wpłynął na to walne zgromadzenie pisemny wniosek o podwyższenie prowizji z 25 zł. na 35 złotych miesięcznie, czyli na 420 złotych rocznie. Wniosku tego jednakże nie przyjęto, motywując to tem, że wniosek wpłynął za późno (?) i że niema na niego pokrycia! Sanatorzy wniosek ten odrzucili, a p. dr. Fiszler z huty w Trzebini, jako obrońca sanacyjnych delegatów, rządu i pracodawców, naurągał biednym prowizjonistom, że są ciężarem Bractwa górniczego, funduszu bezrobocia i Kas chorych i zachęcił tem do odrzucenia wniosku CZG, w czem mu wiernie dopomogli bebechowcy.

Więc znów na cały rok mają spokój ci panowie. Jak jednak mają żyć z 25-złotowej prowizji miesięcznie prowizjoniści, a wdowy z 12'50 zł., o to demagogów bebechowskich głowy nie bolą! Jest bardzo pilną rzeczą, ażeby ci robotnicy jak najrychlej zabrali do napędzenia z pośród siebie bebesynów. Główny organizator tego tworu p. dr. Macko z województwa krakowskiego został już wynagrodzony przeniesieniem na lepszą posadę do Poznańskiego.

Związki i zgromadzenia

EGZEKUTYWA OKR PPS KRAKÓW—MIASTO odbędzie posiedzenie dziś w sobotę o godzinie 6'30 wieczorem w sekretarjacie OKR. Sprawy bardzo ważne. Uprasza się członków o punktualne przybycie.

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW PIEKARSKICH I i II GRUPY odbędzie się w niedzielę 10 bm. o godzinie 10 przedpołudniem w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5, II piętro). Sprawy ważne.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Sztuba“ (przedstawienie popularne — ceny zniżone).
Niedziela popołudniu: „Roxy“ (ceny zniżone), wieczorem: „Mayerling“ (przedstawienie popularne — ceny zniżone).

STARY TEATR

Sobota: „Miłość“ (gościnne występy K. Adwentowicza).
Niedziela: „Miłość“ (gościnne wyst. K. Adwentowicza).

KINOTEATRY

Apollo: „Z rozkazu księżniczki“.
***Corso:** „Indyjski grobowiec“ (2 serje).
Promień: „Królowie mody“.
Sztuka: „Tragedja na Mont Blanc“.
Światowid: „Neapol, śpiewające miasto“ (z J. Kiepurą i Brygidą Helm).
Uciecha: „Miłość Georgetty“.
Wanda: „Na zachodzie bez zmian“.
Warszawa: „Judyta i Holofernes“.

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota 9 maja

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 14.15: Komunikat gospodarczy. 15.30: Odczyt dla maturzystów. 15.50: Odczyt: „Ideologja dzisiejszej muzyki“ — wygłosi doc. dr. Józef Reiss. 16.10: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.15: Pieśni majowe z wieży Marjackiej. 16.30: Gramofon. 16.40: Odczyt z Warszawy. 17.00: Słuchowisko z Warszawy dla najmłodszych: „Powrót wiosny“. 17.30: Popularny koncert z Warszawy dla młodzieży. 18.00: Nabożeństwo majowe. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.20: Wiadomości rolnicze. 19.40: Dziennik radjowy. 19.55: Gramofon. 20.00: Feljeton z Warszawy: „Rozważania nienaukowe“ — wygłosi Benedykt Hertz. 20.15: Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia — dr. Reguła. 20.30: Recital śpiewaczy Nicolasa Matuski z Warszawy. 22.00: Feljeton z Warszawy: „Na widnokręgu“. 22.15: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.50: Komunikaty. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

Śp. Zdzisław Dębicki

We czwartek zmarł w Warszawie po dłuższej chorobie — w wieku lat 60, *Zdzisław Dębicki*, ceniony literat, poeta i publicysta, przez kilka lat prezes Syndykatu dziennikarzy warszawskich, a następnie prezes związku syndykatów dziennikarzy polskich.

Jako słuchacz medycyny uniwersytetu warszawskiego, aresztowany został w r. 1894 za udział w manifestacji w setną rocznicę wybuchu powstania w stolicy pod wodzą Kilińskiego i administracyjnie zesłany na wygnanie. Toteż studja uniwersyteckie kontynuować musiał we Lwowie, gdzie ukończył wydział prawny. W czasie pobytu we Lwowie dał się poznać, jako poeta i literat. Pierwsze poezje drukował w „Słowie Polskiem“. W roku 1898 wydał pierwszy tom swoich utworów pt. „Ekstaza“, po którym nastąpiły niebawem dalsze: „Noce bezsenne“, „Święto kwiatów“ itd. Przeniósłszy się z powrotem do Warszawy był przez długie lata współredaktorem „Kurjera Warszawskiego“ i redaktorem „Tygodnika Ilustrowanego“, pracując dalej na niwie poezji i krytyki literackiej.

W obejściu bardzo uprzejmy i kulturalny, wyśmienicie nadawał się do tych reprezentacyjnych stanowisk, które mu powierzały zrzeszenia dziennikarskie.

Jego dorobek twórczy uczciła Warszawa nagrodą literacką — przyznaną mu już podczas choroby. Zalety jego charakteru zjednały mu życzliwość wszędzie w tych sferach, z któremi się stykał.

Z BIBLJOTEKI I CZYTELNI TUR KORZYSTAĆ POWINNI WSZYSCY ZORGANIZOWANI TOWARZYSZE!

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).
są do nabycia:

Posner: Zbliska i zdaleka	1.50
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Ustawodawstwo Pracy. T. III. **Inspekcja Pracy** zł	4.—
Andrzej Czarski: Od Borysowa do Rygi	1.—
Zaleodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Sądy pracy	2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej	2.50
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej	.40
Orsetti: Robert Owen, wielki przyjaciel ludzkości	.40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych	4.—
Dr. Zygm. Fenichel: Zarys polsk. prawa robotniczego	9.—
Stanisław Rychliński: Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim	6.50
T. U. R.: Socjalizm, zarys bibljograf. i metod.	3.
Proces Jana Kwapińskiego	.50
P. Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Zygmunt Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Nowakowski: Marksizm a geografja gospodarcza	1.50
Porczak: Dyktator J. Piłsudski i Piłsudczycy	1.50
Szczerkowski: W kleszczach głodu	.05
Hocki-klocki	.40
Fotografja Daszyńskiego	1.—

Zamówienia z prowincji należy **kierować** wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

WYDZIAŁ POŚREDNICTWA PRACY ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH — (Kraków, ul. Sławkowska 6, I piętro, tel. 138-53) poleca następujące siły biurowe: stenotypistki i stenotypistów, korespondentki i korespondentów ze znajomością języków: polskiego, niemieckiego, a także angielskiego i rosyjskiego; buchalterów-bilansistów, buchalterów pomocniczych, zdolnych chemików, techników, także konstruktorów aeroplanów, agronomów, majstrów kierowników cegielni, kamieniołomów, tartaków i fabryk wyrobów z drzewa, zdolnych brakarzy, urzędników biurowych drzewnych, kierowników budowy i remontu tartaków i obrabiarek drewna. Deklarantów celnych, mundantki, maszynistki, pomocników handlowych, kalkulantów i praktykantów biurowych. Związek nasz poleca wszystkie wyżej wymienione kategorje pracowników także **jako siły zastępcze na okres urlopowy.** Zgłoszenia przyjmuje Wydział Pośrednictwa Pracy Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych (Kraków, ul. Sławkowska 6, I piętro, tel. 138-53) w godzinach między 11 a 2 i 5 a 9 wieczór, osobiście lub telefonicznie. Wydział polecając pracowników, stosuje próby kwalifikacyjne i kolejność zgłoszeń.

Zgubioną książeczkę Kasy Chorych, wystawioną na nazwisko Aniela Limanówka r. ur. 1901 z Balic — unieważnia się.

Unieważniam zgubioną książkę wojskową, Kazimierz Trzepałka, wydaną przez P. K. U. Kraków.

Wydawca: **Emil Haecker.** — Redaktor odpowiedzialny: **Michał Węgłowski.** — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.